PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 40 (204) Rok V | Nowy Sącz 30 września 1984 r. | Cena 10 zł

Korespondencja z Bułgarii na str. 8

Fot. SASZO SARANDALIEW

Przyspieszam czy hamuję?

Optymizm potrzebny jest człowiekowi, jak tlen dla płuc. Nie może być jednak tani i naiwny. Bo przecież wchodząc w piąta dekadę Polski Ludowej nie możemy nagle wyobrażać sobie, że postęp ekonomiczny, jednocześnie społeczne zdrowa, odbywać się będą już w sposób automatyczny, samoczynny, bezkonfliktowy. Na proces ten wpływać będą naturalne motory ludzkiej aktywności, jak również naturalne hamulce: konserwatyzm, ciągoty do centralizmu biurokratycznego, wygodnictwo i niechęć do działania wśród ludzi, niewrażliwość na krytykę itp.

Przypomnijmy także istnienie innych hamulców: rozluźnienie dyscypliny pracy, partactwo, marnowanie surowców, energii, zwykłe cwaniactwo polegające na hołdowaniu zasadzie: „Czy się stoi, czy się leży...".

Namawiam więc do obywatelskiego rachunku sumienia. Niech każdy z nas spróbuje odpowiedzieć sobie na pytanie: czy w tym splocie społecznych uwarunkowań, w tym narodowym pasowaniu się z trudnościami — ja sam, osobiście przyczyniam się do szybszego zdążania Polski do poziomu współczesnych wymagań cywilizacyjnych? A przede wszystkim — czy ja sam staram się wpływać na podniesienie poziomu naszej pracy do wymagań nadchodzącego wieku XXI? Słowem: czy spełniam rolę świadomego motorniczego, czy raczej jestem hamulcowym, który opóźnia postęp, utrudnia dogonienie lepszych?

Wiem z góry, że na taką refleksję, na takie samokrytyczne spojrzenie na siebie samego nie będzie stać każdego. Z pewnością trudno oczekiwać takiego rachunku sumienia od bumelanta, kombinującego drużek L-4, aby robić fuchę kosztem obowiązków służbowych. Nie zdobędzie się na taką samoocenę biurokrata, wyobrażający sobie, że na swym urzędniczym stołeczku ma prawo rządzić ludźmi, a nie służyć im i pomagać w załatwianiu spraw życiowych. Za wąskie horyzonty, za ciasne głowy na tego formatu rozmyślania! Ci ludzie z zasady każde niedociągnięcie, każdą niedogodność w naszym zbiorowym życiu wiążą z winą innych. Nie z własną pracą. Złe buty w sklepach — to oni winni. Źle funkcjonująca komunikacja — to oni tak kierują. Brak wideł i łopat — to władza nie potrafi.

Oni, oni, oni... Jakże ograna płyta. Jakie wygodne stanowisko. A przecież coś ta władza starą się poprawić w naszym polskim organizmie. A przecież ta władza usiłuje konsekwentnie realizować linię odnowy politycznej, uchwaloną na IX Zjeździe PZPR. Nie wszystko wychodzi? Nie wszędzie oczekiwany postęp? — To prawda. Ale może właśnie dlatego, że zbyt często powtarzamy: oni, a zbyt rzadko myślimy: ja. Co czynię, ja, aby odnowa polityczna, odrodzenie gospodarcze na słowa stało się czynem?

Przyspieszam czy hamuję... Choć na refleksję tę nie zdobędą się na pewno wszyscy rodacy, stać jednak na nią wielu. Obywatelskim obowiązkiem powinna być ona w posiawie każdego kierownika, dyrektora, prezesa, naczelnika. Słowem — ludzi kierujących innymi. Od nich przecież w ogromnym stopniu zależy, czy słuszne decyzje, ustawy, uchwały, dyrektywy władz naczelnych zostaną wcielone w życie, czy pozostaną na papierze.

Zastanawiać się nad tym powinien każdy działacz społeczny, którego pasją życiową jest służenie innym, korzystowanie poczynań organów administracji, mobilizowanie obywateli do dyscypliny społecznej, do wydajnej pracy, do usprawniania życia w miejscu zamieszkania itp.

Działaczy tych mamy ogromne zastępy. Są nimi nowo wybrani radni, członkowie różnych organów samorządu: fabrycznego, spółdzielczego, terenowego itd. Przede wszystkim jednak refleksja ta towarzyszyć powinna codziennie każdemu członkowi partii. Wstępując w jej szeregi bierze się na siebie powinność torowania drogi postępowi, dyscyplinie społecznej, sprawiedliwości.

LECH WINIARSKI

Wizyta w Smolanie

Czterdzieści lat temu brygady partyzantki ludowej wkroczyły do Sofii, a władzę w Bułgarii objął ludowo-demokratyczny rząd z Georgi Dymitrowem na czele. Odtąd w dniu 9 września obchodzi się w Ludowej Republice Bułgarii Święto Wyzwolenia.

W tym roku uroczystości upamiętniające rocznicę wyzwolenia Bułgarii spod panowania rodzimych faszystów i hitlerowskich okupantów miały szczególny charakter. Zapoczątkował je wielki wiec mieszkańców stolicy, zakończony wspaniałą paradą wojskową. Ponadto we wszystkich 27 okręgach (odpowiednikach naszych województw), w każdym bułgarskim mieście, w każdej wsi zorganizowano manifestacje ludności i pokazy w wykonaniu młodzieży, sportowców oraz zespołów folklorystycznych.

Równie odświętnie rocznicę 9 Września obchodzono w Smolanie, ośrodku politycznym, administracyjnym i kulturalnym górzystego okręgu leżącego w południowej części Bułgarii, w samym sercu Rodopów. Od szeregu już lat z okręgiem tym województwo nasze łączy umowa o współpracy i wymianie kulturalnej. Udział w Święcie Wyzwolenia w Smolanie wzięła w tym roku delegacja województwa nowosądeckiego, w skład której wchodzili **Ludwik Kamiński**, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz **Andrzej B. Krupiński i Tadeusz Zagórski.**

Obchody Święta Wyzwolenia zapoczątkowała uroczystość odznaczenia grupy działaczy politycznych, gospodarczych, robotników, nauczycieli i twórców kultury medalami „40-lecia Socjalistycznej Bułgarii". W godzinach południowych przez centrum Smolana przeszedł kilkudziesięciotysięczny pochód. Wieczorem w wielkiej sali nowoczesnego gmachu teatru odbyła się akademia, podczas której przewodniczący naszej delegacji, Ludwik Kamiński przekazał pozdrowienia od społeczeństwa Nowosądeckiego i życzenia dalszych sukcesów w rozbudowie socjalistycznej Bułgarii.

Podpisano plan międzypartyjnej współpracy pomiędzy Komitetem Wojewódzkim PZPR w Nowym Sączu a Komitetem Okręgowym BPK w Smolanie w latach 1984—1985.

ABK

Zaprosili nas

● Biuro WRN na wyjazdowe posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego;

● Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu na inaugurację roku szkolenia partyjnego;

● Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Zarząd Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL na konferencję dla młodzieży pod hasłem „Co wiesz o wojnie obronnej 1939";

● Zarząd „Społem" PSS w Gorlicach na konferencję prasową w związku z 65 rocznicą powstania spółdzielcy Spożywców w tym mieście;

● Zarząd Wojewódzki ZIW na otwarcie wystawy „Inwalidzi Wojenni w walce i pracy", poświęconej 65-letniej działalności Związku;

● Komitet Naukowo-Techniczny NOT ds. Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na spotkanie poświęcone ochronie środowiska w naszym województwie;

● Organizacje społeczno-polityczne i dyrekcja Nowosądeckiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej na akademię z okazji „Dnia Budowlanych";

● Ludowy Klub Sportowy „Pogórze" w Gorlicach na II Młodzieżowe Mistrzostwa Makroregionu Małopolska w podnoszeniu ciężarów;

● Szkolne Koło Sportowe przy szkole podstawowej nr 9 na Międzyszkolny Turniej Piłki Nożnej;

● Nowotarski Klub Sportowy „Gorce" na turniej piłki siatkowej kobiet.

O ziemio piękna, sądecka
robiesz
Gdzie srebrne rzeki
w przełomach się pienią,
Stanico wierna,
Tyś dolą niezmienną
Przetrwała wieki

Tym wierszem Stanisława Hołysta, zaczarpniętym z zaproszenia na „SĄDECKIE ŻNIWOBRANIE" gości się rozpocząć relację z rolniczego święta, które w ubiegłą niedzielę odbyło się w Myślcu nad Popradem.

Rolnicy z Nowosądeckiego przyszli na te dożynki z pokaźnym dorobkiem. Plony zbóż były lepsze, o znacznie, niż w ubiegłych latach. Rekordowe wprost okazały się zbiory siana, chociaż jego jakość nie jest w tym roku najwyższa. Wysokie są plony ziemniaków, szczególnie u tych rolników, którzy przyjęli pomoc służb ochronnych w zwalczaniu zarazy ziemniaczanej. Chociaż dożynki odbywały się pod hasłem owocobrania, nie wszystkie gatunki drzew owocowych obrodziły tak obficie. Jabłek jest mniej niż w ostatnich dwóch latach, ale na ich urodzaj nie można jeszcze narzekać. Plony śliw węgierek są natomiast mizerne.

Dożynkowy program eksponował trzy podstawowe rejony rolnicze województwa. Zespół Pieśni i Tańca „Łużna" reprezentował Gorlickie, gdzie dominującym kierunkiem produkcji rolnej jest uprawa zbóż. Złożono tradycyjny wieniec dożynkowy i okazały bochen chleba. Region sądecko-limanowski, słynący z produkcji sadowniczej, zaprezentował owocobranie, którego plon symbolizował złoty wieniec dożynkowy, stole przez członków Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Łącko" ogromny kosz dorodnych owoców. Rejon nowotarsko-zakopiański przekazał poprzez członków reprezentacyjnego zespołu góralskiego „Hymn" płody ziemi: ogromne kapusty, kolik" z owsianej mąki, oscypki, bundz i sętycę.

Role dożynkowych starostów pełnili: **Janina Medes** — rolniczka z Naprawy, gospodarująca wraz z synami na dziesięcioletkaryum areale i hodująca trzodę chlewną, aktywna działaczka społeczna, oraz **Jan Dulęba** — inżynier-rolnik z Muszyny Dolnej, od 11 przeszło lat wiejskim gospodarstwie, gdzie uprawia warzywa gruntowe oraz kwiaty ogrodowe i szklarniowe. Ostatnio Jan Dulęba wzbudował dużą i nowoczesną pieczarkarnię, zdobywając za nią jedno z pierwszych miejsc w wojewódzkim konkursie „Złota Wiecha".

W uroczystościach dożynkowych uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych i państwowych, na czele z I sekretarzem KW PZPR Józefem Bratkiem, przewodniczącym WRN Władysławem Tryhanem i wojewodą nowosądeckim **Antonim Rączką.**

Około 150 rolników i zasłużonych pracowników rolnictwa uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski Rada Państwa PRL przyznała: **Józefowi Błaszczykowi** z Olszany, **Stanisławowi Białkowskiemu** z Limanowej, **Kazimierzowi Gajewskiemu** z Siar, **Władysławowi Górzowi** z Gołkowic, **Mariannie Jędrkiewicz, Marii Gryboś, Józefowi Śliwie** i **Aleksandrowi Kierzkowi** z Nowego Sącza, **Janowi Kozakowi** z Łubnia, **Jadwidze Szczyrskiej** i **Janowi Simonowi** z Limanowej, **Maciejowi Trzupkowi** z Dobrej i **Stanisławowi Szczeciinie** z Królowej Polskiej.

Na dożynkowym placu zorganizowano bogatą wystawę sadowniczą i wystawę naszion warzyw szklarniowych oraz środków ochrony roślin. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się stoiska ze sprzętem ogrodniczym, zorganizowane przez firmy włoskie, holenderskie i amerykańskie, a głównie przez jugosłowiańską firmę „Poljoprzkrba", która eksponowała ciągniki różnej mocy i różnego zastosowania wraz z zestawem maszyn towarzyszących. Tym razem można było nie tylko oglądać wystawiane maszyny i urządzenia, ale również je zamawiać i kupować. Jugosłowiańskie maszyny i sprzęt są szczególnie przydatne dla górskiego rolnictwa, toteż na nowosądeckie dożynki przyjechali przedstawiciele wszystkich potrzebnych województw.

Impreza towarzyszącą dożynkom był sejmik ogrodniczy. Uczestniczyli w nim rolnicy specjalizujący się w produkcji ogrodniczej, naukowcy, działacze spółdzielczości ogrodniczej oraz dziennikarze.

„Sądeckie Owocobranie" było przede wszystkim wyrazem uznania dla rolniczego trudu, okazją do refleksji. Organizatorzy dożynek starali się wskazać drogi do efektywności gospodarowania w rolnictwie, wykorzystywania rezerw, stosowania najnowocześniejszych środków produkcyjnych rolnictwa. Było też wiele rozrywki, bo od wczesnych godzin rannych konkortowały regionalne kapele. Zadbano również o dobre zaprzetrzenie stoisk gastronomicznych.

● Obradujący pod przewodnictwem Antoniego Rączki wojewódzki sztab roliny ocenił przebieg tegorocznych żniw. Wiele uwagi poświęcono konieczności pełnego zagospodarowania jabłek przemysłowych z tegorocznych zbiorów przez spółdzielczość ogrodniczą oraz Zakłady Przetwórstwa Ogrodniczo-Warzywnego w Nowym Sączu i Tymbarku. Jabłek przeszło, jak wiadomo, w latach dobrego urodzaju województwo nowosądeckie miało kłopoty z zagospodarowaniem jabłek z powodu braku mocy przetwórczych. Obecnie w Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu cza uruchomiono nową tłocznię, mogącą przetworzyć kilkanaście tysięcy ton jabłek. Potrzebne są więc przedsięwzięcia organizacyjne, zapewniające równomierny skup przez cały sezon jesienny, bo tylko to może zapobiec kłopotom magazynowym, transportowym i przetwórczym. Warto dodać, że przez całą jesień cena jabłek przemysłowych pozostanie stała.

● Wykonując zalecenie Kolegium Wojewody Nowosądeckiego z grudnia ubiegłego roku, dyrektor Sądeckich Zakładów Eksploatacji Kruszywa, inż. Jan Warcholik z grupą specjalistów opracował program wydobycia kruszyw w naszym województwie. Częścią tego programu jest projekt eksploatacji kruszywa ze złomnika znoszytyśkiego w czasie jego budowy. Ze względu na znaczne zapotrzebowanie na kruszywo oraz brak dużych jego złóż na terenie południowej Polski jest to inwestycja celowa, a nawet niezbędna. Na takim stanowisku stanęło kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego. Inwestycja ta kosztować będzie około dwu i pół miliarda złotych. Postanowiono wystąpić do ministra Budownictwa i Przemysłu materiałów Budowlanych o włączenie tego przedsięwzięcia do inwestycji centralnych.

● W wyniku realizacji programu **zagospodarowania surowców wtórnych i odpadów pokonsumpcyjnych** odzyskano w I półroczu hr. w Nowosądeckiem około 8 mln sztuk butelek, ponad 7 tysięcy słoików, 5 ton opakowań z tworzyw sztucznych, prawie 2 tys. kilogramów kapsli aluminiowych, 346 ton makulatury, ponad 1500 ton złomu oraz 130 ton odpadów konsumpcyjnych. Ciekawą i pożyteczną akcję przeprowadził Wydział Dyrektywtórczości i Usług UW. Polegała ona na przeglądzie pomieszczeń biurowych w urzędach, administracji państwowej, a wyniki tego były przekazanie do punktów skupu ponad 1400 kilogramów makulatury. Warto, by podobny przegląd przeprowadziły przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie oraz wszelkie inne zakłady pracy i instytucje.

● Inspektorzy Gospodarki Samochodowej Wydziału Komunikacji UW prowadzą systematyczne kontrole pojazdów pod kątem ich prawidłowej eksploatacji. Kontrole dokonywane są nie tylko na drogach, ale również na terenie zakładów pracy, głównie baz transportowych. Najwięcej nieprawidłowości stwierdzono w zaopatrzeniu hotelu „Kasprowy", w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów oraz Wojewódzkim Związku Trans portu Mleczarskiego.

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

● **Z inicjatywy Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami dokonano analizy rolniczego użytkowania gruntów we wszystkich sołectwach rolnictwa. Ujawniono 82 hektary gruntów niezagospodarowanych rolniczo i 1351 hektarów gruntów źle zagospodarowanych. W gospodarstwach indywidualnych największe powierzchnie gruntów niezagospodarowanych występują na terenie gmin: Muszyna, Łabowa, Gorlice i Grybów.**

● **W okresie od 1 października do 15listopada br. na terenie naszego województwa, podobnie jak w całym kraju, przeprowadzone zostanie rejestracja przedpoborowych.** Będą nimi mężczyźni urodzeni w 1966 roku. Rejestracja nie ogranicza się tylko do czysto biurowych formalności i wstępnych badań lekarskich. Odbędą się także zajęcia ideowo-wychowawcze, spotkania z oficerami LWP, kombatantami, działaczami społeczno-politycznymi. W wsiach miastach i gminach zorganizowane będą uroczystości wręczenia pierwszych dowodów osobistych osiemnastolatkom.

● Wieś **Kobylanka** w gminie Gorlice wzbogaciła się ostatnio o nowe przedszkole dla 70 dzieci. Koszt jego budowy wyniósł dwa i pół miliona złotych. Dotychczas przedszkole zlokalizowane było w dwóch prywatnych budynkach tej samej wsi przy dużym udziale czynów społecznych zbudowano kosztem półtora miliona złotych i oddane do użytku boisko sportowe. Wykonawcą obydwu obiektów była grupa remontowo-budowlana WZSR „Samopomocy Chłopskiej".

„Literaturnaja Gazieta"

Na zaproszenie prezydenta miasta, Zdzisława Pawlusa, w Nowym Sączu gościła grupa przedstawicieli Warszawskiego Klubu Przyjaciół Regionów Nowosądeczyzny. Sędziowie z Warszawy byli w Kamiennej, gdzie zwiedzili Dom Pracownika i ofiarowali książki tamtejszej bibliotece, oraz w Limanowej, gdzie spotkali się z członkami Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej. W Nowym Sączu obejrzeli nasze zespoły — „Sądeczków" i „Rozmaryczyny". Książkowy dar przekazali wychowankom Domu Dziecka. W czasie spotkania z władzami politycznymi i administracyjnymi ubonorowano Klub. Złote Odznaki za zasługi dla Województwa Nowosądeckiego przyznano również Marii Cegielskiej i Janowi Feliborowi Szurkowi, zaś Srebrne: Czesławie Juszkiewicz i Wiktorowi Wiśniowskiemu. Złote Tarcze Herbowe Nowego Sącza otrzymali: Helena Grzędzielska, Krzysztof Kosiaty, Teresa Marta Ostapiuch, Roman Serafin, Wanda Skrzeszewska, Henryk Stanek, Elżbieta Przerwa-Tetmajer, Janina Wieruy i Krystyna Wołkowicz.

● Wśród przyjaciół sądeckiego Domu Dziecka jest wiele instytucji i osób. Ostatnio kompania „Perfum na Milicji Obywatelskiej z Nawojowej ufundowała książeczkę mieszkaniową dla kolejnego wychowanka Domu Dziecka. Podczas sympatycznego spotkania z funkcjonariuszami MO dzieci otrzymały ponadto dwa radioodbiorniki i stół do pingpong. Obiecano pomoc także w przyszłości.

● Od kilku lat w gminie Łużna systematycznie rozrastają się szeregi ZSMP. Obecnie do Związku należy 365 osób, trzeszczących w dziewięciu kołach w każdym z sołectw i przy miejscowych zakładach pracy. Zdaniem przewodniczącego Zarządu Gminnego ZSMP, Józefa Gierlicha, jest to przede wszystkim zasługa jego poprzednika, znanego działacza młodzieżowego — Antoniego Janika, który zginął tragicznie jesienią ubiegłego roku.

Wśród wielu inicjatyw podejmowanych przez młodzież wspomnę choćby o rozdawnictwie i urządzeniu (dzięki wydatnej pomocy finansowej Urzędu Gminy) Klubu Rolnika w Bieszczadzie. Wiele szera i starania włożyła w to przedsięwzięcie przewodnicząca tamtejszego koła ZSMP, Maria Sowa. Imprezami cieszącymi się dużą popularnością są coroczne jesienne spotkania w Łużnej członków ZSMP i harcerzy, Festiwal muzyki i piosenki, przegląd małych scen amatorskich. ZSMP-owcy działają także w teatrze amatorskim w Stalowej. Zarząd Gminny Związku — wraz z innymi istniejącymi w gminie organizacjami — doprowadził do reaktywowania stałego kina „Pogłosu" w Łużnej. Teraz starają się o jak najszybsze oddanie w tej miejscowości stadionu.

Władze polityczno-administracyjne gminy traktują młodych jak równoprawnych partnerów zapraszając na narady, do pracy w zespołach rozdzielających deficytowe artykuły, udzielając pomocy finansowej na zakup sprzętu sportowego do ich użytku. W Gminnej Radzie Narodowej zasiada czterech młodych radnych, w tym trzech: Zygmunt Gremba, Józef Górski i Bogdan Ziemba — to członkowie Związku.

● W gminie Biały Dunajec główny nacisk położono w bieżącym roku na poprawę stanu dróg. Realizując postulaty społeczeństwa budową lub modernizacją objęto drogi w Glczarowie Górnym, na osiedlu Gile w Białym Dunajcu, Szaflarach Górnym i Dolnym oraz w Maszkienie Górnej. Własnymi siłami odbudowano most na osiedlu Gile, usuwając ponadto większość szkód wyrządzonych przez ubiegłoroczną powódź. Od lipca br. kursują autobusy PKS do Sieniawy. Przewidywalnie jeszcze w tym roku zostanie oddana — wzmocniona w czynie społecznym — remiza w Leszczynach oraz część szkoły w Borze, budowanej także przez miejscową ludność. Opracowano dokumentację na zagospodarowanie centrum Białego Dunajca. Urząd Gminy wyłączył z użytku budynek od PKP, w którym zlokalizuje się Gminny Ośrodek Kultury i biblioteka. Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły w Białym Dunajcu Dolnym zebrał już od ludności milion złotych.

Zdaniem naczelnika gminy, Antoniego Wilka, największym osiągnięciem jest budowany społecznie wodociąg w Banksiej Dolnej. Wartość dotychczasowych prac ocenia się na około 8 mln zł, z czego większość sfinansowała miejscowa ludność. Sprawą spędzającą sen z powiek gminnej władzy jest złuszczająca się już od 5 lat budowa ośrodka zdrowia w Szaflarach, gdzie obecnie są kłopoty ze znalezieniem wykonawcy.

● Józef Mirga doceni, że skłep przyszkładowy za bramą Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale" nadal otwierany jest o 6.30, zamiast — jak prosi załoga — o 6.15. Czyżby ten kwadrans stanowił aż taki problem dla nowotarskiego PSS „Społem"?

● Pod koniec ubiegłego roku w Nowym Sączu mieszkało ponad 68 tysięcy osób (trzy tysiące więcej kobiet niż mężczyzn). W gospodarce uspołecznionej zatrudniało ponad 39 tysięcy osób. W pierwszym półroczu bieżącego roku odnotowano korzystne sytuacje na rynku pracy. Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego dysponował większą ilością ofert niż było osób poszukujących pracy.

W pierwszym półroczu br. tempo realizacji inwestycji w mieście było niezadowalające. Niewiele zrobiono zwłaszcza w gospodarce komunalnej. Nie rozpoczęto prac przy kanalizacji sanitarnej i deszczowej na osiedlu Gorzków (na przeszkodzie stanęły sprawy uwłaszczeniowe). Brak zgody właścicieli prywatnych gruntów uniemożliwił kontynuowanie budowy wodociągu przy ulicy Królowej Jadwigi oraz kanalizacji ogólnospławnej przy ulicy Nowokolejowej. Nie dotrzymano terminu przekazania do eksploatacji przychodni lekarskiej przy ulicy Warzyskiego. Nie podjęto budowy bloku mieszkalnego przy ulicy Matejki, gdyż mieszkańcy i użytkownicy pobudek w pobliżu placu budowy stanowczo się temu sprzeciwiają. Prawdopodobnie zostanie przeprowadzona korekta planów. Kolizanci lokatorzy budynków przy ulicy Kazimierza Wielkiego 5 i Bożniczej nie zgodzili się na przeprowadzenie remontów.

W pierwszym półroczu tego roku zakończono roboty kanalizacyjne przy ulicy Jaśminowej, wodociąg dla osiedla domów jednorodzinnych Spółdzielni „Inicjatywa", kanały przy ulicy Pitarowicza i Młodzieżowej. Kontynuowano roboty na osiedlu Dubiec, budowę stacji redukcyjno-pomiarowej gazu w Piątkowej, kanalizację ulic Browarnej i Rokicińskiego oraz Dunajcowej, przeprowadzono wiele remontów modernizacji dróg na co wydatkowano około 74 mln zł (dane zaczerpnięte z „Informacji z wykonania budżetu Miejskiej Rady Narodowej za I-półrocze 1984 r").

Przed 11 tysięcy sądeczan należy do Polskiego Czerwonego Krzyża. Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Sączu koordynuje także pracę dziewięciu Klubów dorosłych Honorowych Dawców Krwi oraz dwóch Klubów młodzieżowych (w Technikum Ekonomicznym i Rolniczym). W pierwszym półroczu br. w Nowym Sączu oddano honorowo prawie 328 litrów krwi. W tym okresie siostry PCK opiekowały się 171 chorymi, a pomocą sąsiedzką objęło 11 osób, natomiast z różnego rodzaju zapomogi, skierowań, 28 podopiecznych. Dla 172 rodzin rozdzielono otrzymane dotychczas dary zagraniczne. W ciągu zaledwie miesięcy br. Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Sączu wydał na pomoc ludziom najbardziej potrzebującym ponad 185 tys. zł. Wielokrotnie mniejszy się sumy wpłacane na rzecz PCK przez zakłady pracy, w wielu wypadkach podobno jest to wynik braku zgody Rad Pracowniczych. Niech więc przedsiębiorstwa same zdecydują o swoich emerytów i rencistów — proponują działacze czerwonokrzyscy — zaś instytucje charytatywne zajmą się najbardziej potrzebującymi.

● Otrzymaliśmy list od Józefa Łackiego z Rożnowa w sprawie szaletów w Nowym Sączu. Autor by tu niedawno i zastał wszystkie ustępy zamknięte z powodu... wolnej soboty. Czytelnik proponuje, aby toalety były otwarte całą dobę (konieczne jest dobre, jasne oświetlenie). O czystość dbałyby — dochodząc na parę godzin dziennie — skłepy porządkowe. Co sądzą o tym kompetentne osoby? Dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, Aleksander Habela, powiedział mi, że są opracowywane plany modernizacji sieci szaletów miejskich w Nowym Sączu. W ciągu bliższych latach prawdopodobnie zakończą się prace (trwające już od 2 lat) nad projektem zagospodarowania Placu Kazimierza, gdzie m. in. przewiduje się budowę szaletu z prawdziwego zdarzenia. W już istniejących ustępach na modernizacji czekają nawet drobnych remontów, gdyż są one zagrzybione, wilgotne. Trudno także znaleźć chętnych do pracy w takich warunkach. W PRGK myślano o uruchomieniu całodobowego, czynnego szaletu, ale — zdaniem dyrektora — z przeprowadzonych obserwacji wynikło, że po godzinie 15 z szaletów korzysta niewielka ilość osób.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Włamania: z magazynu firmy polonijnej w Podczerwonem zabrano 3 piły spalinowe, tarczowe i jedną elektryczną. Straty ocenia się na około 350 tys. zł. ● z nowosądeckiej restauracji „Imperial" skradziono alkohol i kalkulatory ● z pastwiska w Kościelisku skradziono krowę. Pies naprowadził na trop złodzieja — Antoniego B. z Witowa. Krowa wróciła do właściciela ● Komisariat MO w Sączawnicy zawiadomiono o kradzieży damskiego kożucha. Funkcjonariusze zatrzymali sprawcę — Adama P. z Pabianic. Kożuch odzyskano. Wypadki drogowe: od 13 do 17 września na naszych drogach doszło do 13 wypadków, w których rany odniosło 17 osób. Funkcjonariusze MO zatrzymali 88 nietrzeźwych kierowców. Rozboje: w Piwnicznej pobito Eugeniusza T. z Kielc. Sprawca zabrał mu portfel z 12 tys. zł. Milicja zatrzymała podejrzanego ● w restauracji „Jędruś" w Zakopanem pobito Stanisława K. z Krzesławic. Sprawcy zabrali mu portfel z 15 tys. zł. Ustalono pierwszego podejrzanego i odzyskano część skradzionego mienia.

SYGNAŁY

● **Stacja Oczny Odmian Roślin w Łagiewnikach** prowadzi od blisko 30 lat doświadczenie doświadczenia mające na celu właściwy dobór odmian zbóż, ziemniaków i traw dla różnych warunków glebowych i klimatycznych. Efekty tych poszukiwań byłyby większą, gdyby placówka dysponowała stosownym zapleczem gospodarczym. Jednakże zbaranie z przed architektonicznych o wyrażenie zgody na budowę niezbędnych obiektów spotykają się ze sprzeciwem.

Pracownicy Stacji Łagiewniki, w sprawę podczas wizyty członków Egzekutywy KW, Wojewoda obiecał zbadać, dla jakich to przyczyn państwowa instytucja nie uzyskuje zgody na postawienie szopy, stodoły czy budynku mieszkalnego. Prywatne budowy w najbliższej okolicy widać gołym okiem.

● Członkowie partii z gminy nowotarskiej krytykują złą jakość chleba w wiejskich sklepach, wadę trzoki o złam sanitarny lasów, systematyczny brak wędlin w okresie żniw, niewłaściwe wykorzystanie Domu Ludowego w Ludźmierzu (na którego budowę świadczono niemal powszechnie).

● Z analizy wyników działalności Izby Skarbowej (przygotowanej na posiedzenie Egzekutywy KW);

— w 1983 roku przeprowadzono 5063 kontrole działalności usługowej, wytwórczej, handlowej i produkcyjnej w sektorze nieuspołecznionym. Ujawniono 357 przestępstw i wykroczeń skarbowych,

— w roku bieżącym przeprowadzono 2446 kontrol, ujawniając 197 przestępstw podatkowych. Grzywny w tym roku są dwukrotnie wyższe,

— najbardziej charakterystyczne przestępstwa podatkowe to prowadzenie działalności usługowo-wytwórczej bez zgłoszenia obowiązku podatkowego; prowadzenie obok zgłoszonej działalności innej działalności bez zgłoszenia obowiązku podatkowego; wskazanie na fałszywe dokumentacji; zatajenie obrotów fiskcrzelne prowadzenie ewidencji zakupu i usług oraz ewidencji sprzedaży; zaniżanie wskaźnika rynku,

— poważnym problemem jest nadal nielegalne kuśnierstwo i nielegalny wyrzałem kwater,

— od maja br. — obok rutynowych działań kontrolnych z opodatkowaniem legalnej działalności gospodarczej — prowadzone są kontrole prywatnych i agencyjnych zakładów oraz firm polonijnych,

— Izby i urzędy skarbowe przeciwdziałając deformacjom w sektorze prywatnym, szczególnie intensywnią się stykiem handlu z gospodarką uspołecznioną, osiąganiem dochodów nieuzasadnionych wkładem pracy, dorabianiem się na spekulacji oraz oszustwami podatkowymi,

— służby podatkowe wespół z Milicją Obywatelską kontrolują bazary i targowiska, celem ograniczenia spekulacyjnego handlu i zapobiegania towarami,

— znaczna liczba właścicieli samochodów ciężarowych i ciągników zarejestrowanych dla własnego użytku trudni się nielegalną działalnością transportową,

— równolegle z kontrolą sektora prywatnego przedmiotem zainteresowania Izby Skarbowej w Sączu jest realizacja polityki podatkowej w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Lista przedsiębiorstw uchylających się od świadczeń na rzecz budżetu państwa nie jest zbyt długa, ale kwoty ujawnionych uszczupleń idą w miliony.

● Głośniki zainstalowane na dworcu PKS w Nowym Sączu przy peronie winny wyłącznie wygodzie podróżnych. Tak nieforsunie je wszakże usytuowano, że każdy komunikat niesie się daleko w miasto. Przez pół dnia doświadczałem tego hałasu i proszę usilnie kierownika dworca, by podjął działania ograniczające emisję dźwięków na zewnątrz. Nie lepiej jest również w Nowym Sączu, gdzie na dodatek niektórzy „spikerzy" (zwłaszcza rodzaju żeńskiego) nadużywają głosu i aparatury.

(oo)

Przed prywatną willą, jakich w Zakopanem wiele, zatrzymuje się taksówka z warszawską rejestracją. Kierowca wysiada z kierowcą udaje się do wnętrza domu — widać, że teren nie jest mu obcy — ale po chwili wraca zaalarmowany. Dziwnym językiem, jakim na ogół posługują się Polacy w kontaktach z obcokrajowcami, tłumaczy coś siedzącym w samochodzie mieszkańcom strefy petrodolarowej.

Dano im adres w Warszawie. Tłumaczono, iż spokojnie mogą tu spędzić tyle czasu, ile tylko zechcą. Ale widocznie coś nie wyszło. Cała szarada, w wyniku rezerwacji pod pozorną adres. Kierowca zerka na podsuniętą karteczkę, trochę blazeńskim gestem pozorule salutowanie i rusza. Ta „meta" najwidoczniej jest spalona. Właścicielka boi się milicji, chyba zerstała już „namierzona". W każdym razie chałupę trzeba zapisać na strzały.

*

W Zakopanem zarejestrowanych jest oficjalnie około 18 tys. miejsc noclegowych. W sezonie, każdego dnia, przebywa tu kilkakrotnie więcej gości. Gdzie nocują?

Nielegalne wynajmowanie kwater — w tym i cudzoziemcom, których obowiązuje korzystanie z pośrednictwa biur turystycznych — stało się w Zakopanem ajawkiem nagminnym. Bogaciło się wielu: właściciele domów, pośrednicy... Cudzoziemcy oszczędzali dewizy, nie wydała pieniędzy na opłacanie noclegów w hotelach. Właściwie wszyscy byli zadowoleni!

Tracił natomiast Skarb Państwa, a tym samym — czego wielu, niestety, nie potrafią zrozumieć — pozostali mieszkańcy Zakopanego. Korzystający bowiem na dziko z prywatnych kwater — nie płacili tzw. taksy klimatycznej, obciążającej — nie wyjątkowo wysoką dewizą. Z kolei właściciele tych kwater nie płacili żadnych należnych Skarbowi Państwa podatków. Jedni i drudzy zubożali i tak niebiedzy zasadna kiesę państwową. Trudno byłoby zapewne wyliczyć, ile miasto na tym straciło. Ile obiektów można byłoby wyremontować, wybudować, lub choćby zabezpieczyć przed dalszym zniszczeniem. Trzeba przyznać, że opinia społeczna niebyt przychylnym okiem spoglądała i na owych „karabów, którzy po wymianie dewizowej „zarobiono" jak jeden mąż udawali szejków, i na bogacących się bez pracy właścicieli prywatnych „pensjonatów". A prawdziwi turyści Gdzie, ile wiezie, gdyż dla nich miejsc najczęściej brakło...

Większość „dzikich" kwaterobiorców to oczywiście rodzący — przyjeżdżający pod Giewont na wypoczynek. Łapią się na „dziką" kwaterę najniższe", nie pracujący nigdzie obywatele Zakopanego w sile wieku, doskonale znani milicji i umiejący bliższego z nią zetknięcia. Gdy tylko mundurowy funkcjonariusz pojawi się na dworcu, momentalnie zapadają się pod ziemię.

Niejednokrotnie turyści przyjeżdżają do Zakopanego nagle; po prostu „wyskoczył" jakiś urlop, parę dni wolnego. Każdy liczy, że z noclegiem nie będzie większego problemu, zapomniając że Zakopane niemal przez cały rok jest obłożone. W sezonie, który trwa tutaj osiem do dziesięciu miesięcy w roku, znalezienie miejsca w domu wczasowym to raczej marzenie bożej głowy. Nie każdy wpadła na pomysł — może to „szaluga" zbyt mizernej relacjami — żeby nawiązać kontakt z którymś z licznych biur turystycznych.

Przyjeżdżających do stolicy Tatr własnym samochodem już przed wjazdem do miasta, w rejonie Białego Dunajca i Poronina, witają kwaterodawcy z tabliczkami: wolny pokój, szatas, zimmer... Por. Antoni Góral, kierownik referatu dzielnicowych Gminy Tatrzańskiej mówi:

— *W sezonie wspólnie z dzielnicowym Janem Mrówką przeprowadziliśmy kontrolę w Poroninie. Dzieci w wieku 7-12 lat wystukiwały na oczę z tabliczkami; na zadrzewieniu widziały w krzaki. Skontrolowaliśmy 10 kwater w domach, które wskazywały tabliczki. Zastaliśmy pokoje przygotowane do wynajęcia. Często właściciel mieszka w starym domu, a wynajmuje pokoje w nowo wybudowanym, niektórzy wynajmują kwatery, absolutnie nie spełniające elementarnych wymogów*

ZAKOPANE

Również w samym Zakopanem istnieją dzielnice, gdzie niemal w każdym oknie widnieją wywieszki obwieszczające o wolnych miejscach. Część właścicieli tych domów wynajmuje pokoje za pośrednictwem jakiegoś biura turystycznego, ale to tylko przykrywka do biznesu na większą skalę, przyjmuje się tam również gości „na dziko", co jest o wiele bardziej intratne. A „tabliczka" z nazwą przedsiębiorstwa turystycznego umieszczona na frontonie — zabezpiecza przed wścibstwem milicji.

Nie każdego, oczywiście, przyjmuje się z otwartymi rękami. Gościem nie bardzo pożądanym jest turysta wysłany przez zdarzenia! Chociaż wymagania na ma ogół niewielkie, ale... płacić też chciałby jak najmniej. A w tym przywłaszczyn turystycznym interesem rządzą prawa rynku! Jak nigdzie w innym kraju! Popyt zwiększający się z roku na rok — dyktuje ceny. Łóżko może być wynajęte i za tysiąc złotych. A bywa, że za więcej! W połowie ubiegłego pięciu mieszkańców słowenscy Italii zapłaciło za noc 10 tysięcy złotych! 176 tys. zł kosztował 14-dniowy nocleg w Zakopanem czterech Arnbów i dwie towarzyszące im polskie „panienki"!

Obecnie wśród kwaterodawców zapanował popłoch. Nie przypadkiem wspomniani na wstępie pasażerowie warszawskiej taksówki udechali z kwitkiem. Po prostu właściciele mieli już do czynienia z milicją i Urzędem Skarbowym; wolą nie ryzykować powtórnego konfliktu z przedstawicielami tych organów.

Sporadyczne konteble niewiele dawały, więc milicja wraz z Urzędem Skarbowym musiały sięgnąć po bardziej zdecydowane środki. Jak informuje kierownik sekcji do walki z przestępczością gospodarczą, kpt. Stanisław Grzesiczyk, od sierpnia ubiegłego roku rozpoczęto systematyczne akcje kontrolne. Efektem akcji ubiegłorocznych stało się ok. 30 spraw, zakończonych zapłaceniem grzywien oraz należnych Skarbowi Państwa podatków. Równa ilość sprawy jest rok bieżący: uchwycono do sierpnia ok. 60 nielegalnych kwaterodawców. Celuje w tym grupa decydowa ewiazca „Skorpion". „Skorpion" wypadł na tle stolicy Tatr Bukowina Tatrzańska: „tylko" 15 osób zajmujących się nielegalnym wynajmem.

Organa porządkowe trafiają przy okazji na nielegalnych „handlowców", nierejestrowane warsztaty rzemieślnicze itp. Gdy wynajmujących pokoje na obczyznę, Turyści Turyzmu mają do czynienia z nierządem, z nielegalnym obrotem obcymi środkami płatniczymi. Bywa, że przypadkiem odkryje się prywatny „sklep" monopolowy.

— Są pewne poszlaki — mówi szef KUSW w Zakopanem, płk mgr Czesław Wysocki — że złożyły obcokrajowcy, a i rodacy także, adresy kwater otrzymują od nieuczciwych pracowników biur turystycznych i recepcji hotelowych. Inni przyjeżdżają z adresami, które otrzymują od znajomych — w Warszawie, a nawet za granicą. Konsekwencje mogą być różnorakie. Zapłacenie grzywny i podatku to tylko jeden z aspektów sprawy. Owi „dzicy" lokatorzy nie są mieldowani. Bal nie żąda się od nich nawet oczania dokumentów! A wiadomo, że na terenie przyjeżdżają różni ludzie. Później, gdy np. taki „wczasowicz" okradnie gospodarza, milicja ma zesłane trudny orzech do zgryzienia. Podam konkretną przykład: w latym właściciela domu na Furmanowej wynajęła mieszkanie dwom dziewczynom z Radomia, które ukradły jej trzy złote łańcuszki, pierścionek, 10 tys. zł kolidator, długopis z zegarkiem elektronicznym, kawę, czekoladę. A czasem kończy się tragedią! Wystarczy przypomnieć morderstwo w Poroninie.

Bezpośrednie skutki nielegalnego wynajmu Urzędu Skarbowego spowodowały, że część nielegalnych kwaterodawców zaczęła się wycofywać z tego sposobu zarobkowania. Dotyczy to, szczególnie w przypadku wynajmowania pokoi cudzoziemcom, krociowe zyski. Wiesz, że obywatel Włoch zapłacił taką a taką grzywnę, a do tego jeszcze i podatek, roznosi się szybko. Zaczęły też przyciągać korzystniejsze warunki oferowane przez biura turystyczne.

*

Powie ktoś, że nielegalne wynajmowanie kwater to margines, nie mający większego wpływu na naszą gospodarkę, na poziom życia. Ale takich marginesów, zaniedbań, mistetw, wpaczej i właśnie one powodują, że jest tak, jak jest. Gdyby je wyeliminować z naszego życia, społeczeństwo szybko by to odczuło.

WIESŁAW KOSTRZEWA

PZPR W kręgu ludzkich spraw

Gmina Nowy Targ opasuje stolicę Podhala pierścieniem dwudziestu wsi zamieszkałych przez ponad osiemnaście tysięcy mieszkańców. Ludność w przeważającej większości trudni się rolnictwem lub pracuje w nowotarskich zakładach pracy, głównie w NZPS „Podhale".

Na terenie gminy zlokalizowano kilka małych zakładów pracy, takich jak wytwórnię prefabrykatów, kamieniołom, żwirownię, bazę Rejonu Dróg Publicznych. Jest też Stacja Oceny Odmian Roślin oraz Ośrodek Zarybieniowy Palskiego Związku Wędkarskiego w Łopusznej.

Ziemia tu licha i nieurodzajna gospodarstwa ogromnie rozdrobnione — przeważnie kilkuhektarowe. Nic więc dziwnego, że za główną siermuek gospodarki ogłoszono bodowlę. Jednak mimo trudnych warunków klimatycznych i glebowych dawno zapomniano o galicyjskiej nędzy, a w przedwojennych dwudziestu wsiach zaczyna brakować rąk do pracy.

Obraz gminy zmienia się dosłownie z roku na rok. W ciągu ostatnich 6 lat wyremontowano 18 kilometrów dróg, większość szkół, kilkanaście strażackich. Po zwiększonym udziale czynów społecznych powstała nowa remiza OSP w Gronkowie, urządzono pocztowy w Ludźmierzu i 9 regionalnych przystanków autobusowych. Gmina jest wielkim budowlańcem. W ostatnich latach oddano do użytku 180 budynków, w większości mieszkalnych. Obecnie w budowie jest aż 600 obiektów, z tego 400 okazałych domów jednorodzinnych.

Poprawiają się systematycznie warunki pracy służby zdrowia. Znacznie rozwinęła się sieć handlowa, na którą obecnie składa się 33 sklepów i 9 zakładów gastronomicznych. Działalność usługową prowadzi 186 zakładów rzemieślniczych oraz 7 zakładów usługowych GS. Dziewięcioro przedszkolaków uzyskało opiekę w 6 przedszkolach. Baza oświatowa ulegnie dalszej poprawie w wyniku rozbudowy szkół w Łopusznej. Pozazdrościć można nowotarskiej gminie bazy kulturalnej, którą dysponuje Gminny Ośrodek Kultury w Łopusznej, Wiejski Dom Kultury w Krempachach, Gminny Dom Kultury Związku Podhalan w Ludźmierzu, świetlica w Krauszowie, 5 klubów „Ruchu" i „Klub Rolnika". Stadion sportowy w Wskazmudzie i 9 boisk do piłki nożnej na terenie gminy — to pokaźna baza do rozwijania sportu i rekreacji.

Łopusna, Pyzówka, Ludźmierz, Obidowa, Dębno i inne wioski tej gminy urzekają pięknem krajobrazu, bogactwem ludowej kultury, rodzinnością gospodarzy, a przez to ściągają co roku liczne rzesze turystów. Powstają nowe ośrodki wypoczynkowe. Obecnie baza noclegowa gminy liczy już 540 miejsc. W szkołach zorganizowano 600 miejsc kolonijnych. Baza ta będzie się większać w najbliższych latach, bo w Łopusznej zbudowany zostanie ośrodek wypoczynkowy „Naftobudowy", a dla potrzeb kolonii przystosuje się następne budynki szkolne.

Inicjatorem rozwoju społeczno-gospodarczego oraz pozytywnych przemian w poziomie życia mieszkańców jest gminna organizacja PZPR zgodnie współdziałająca ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. Skupia ona 129 członków i kandydatów zorganizowanych w 15 POP. W latach 1980—82 przeszła ciężką próbę. Był to czas sprawdzania się ludzi, ich postaw i charakterów. Wielu psychicznie nie wytrzymało presji i agresywnej propagandy przeciwnika politycznego, wielu rozczarowało się do polityki kierownictwa partii. W efekcie gminna organizacja partyjna zmniejszyła się o 42 członków i dopiero w ubiegłym roku rozpoczął się proces jej konsolidacji i odzyskiwania wpływów w środowisku. Pierwsze odzyskały siły POP w Łopusznej, Ludźmierzu, Obidowej, Wskazmudzie oraz w Urzędzie Gminy.

Są jeszcze i organizacje słabe, małoliczebne — np. w Morawczynie, Pyzówce, Nowej Białej. Tym gminna instancja, którą kieruje Marek Grylak, stara się pomóc przez doświadczonych aktywistów. Potrzebna jest również systematyczna i dobrze zorganizowana praca nad rozbudową szeregów partyjnych w oparciu o najlepszych rolników i działaczy organizacji społecznych, a także efektywniejsza działalność ideowo-wychowawcza.

Gminna nowotarska organizacja partyjna stopniowo wychodzi z kryzysu zakrętu początku lat osiemdziesiątych, konsoliduje swe siły, wzmacnia szeregi. Owocuje to w poprawie klimatu społeczno-politycznego, co znalazło potwierdzenie w wysokiej frekwencji wyborczej i wynikach wyborów do rad narodowych.

Tak można w największym skrócie streścić ocenę sytuacji społeczno-politycznej i stanu pracy partyjnej w tej gminie sformułowanej przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego, która pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR, Józefa Brońka, obradowała na wyjazdowym posiedzeniu w Nowym Targu. Obrady poprzedzono szczegółową analizą działalności każdej POP. Gminna organizacja partyjna zabiegiwa do pogłębienia pracy politycznej w środowisku wiejskim oraz współpracy z organizacjami społecznymi. Na mapie politycznej gminy jest siedem „białych plam" — wsi bez organizacji partyjnych. Ten fakt również wymaga głębokiej analizy i wyznacza skąd organizacyjnych i politycznych zadań stojących przed Komitetem Gminnym

ROMAN KOSTANECKI

Golice mają kłopoty. Jeszcze niedawno prasa alarmowała czytelników doniesieniami o zatruciu rzeki, Rokitnicy od ropy" — pisał w przesadą „Express Wieczorny". Dziś po długiej akcji ratowniczej, w której uczestniczyło niemal całe społeczeństwo miasta, milicja, straż pożarna i specjaliści z Inspekcji Ochrony Środowiska rzeka została uratowana. — *Sytuacja może się jednak powtórzyć, gdyż nie wyeliminowano przyczyn katastrofy* — mówi naczelnik EUGENIUSZ BOHATKIEWICZ. — *Miejska oczyszczalnia, zbyt mała dla potrzeb rosnącego miasta, przepuszcza 30—40 procent zanieczyszczeń. Nie mogę do życzenia pozostawia działalność zakładowych służb kontrolujących zrzuty ścieków. Tym razem ścieków miejskich dostało zatrutej rzeki, a tzw. ciężkie pianie flotyjskiego „Gliwice" z maluśkiego od Rafineria (biorąka), która przez warstwę ziemi przedostała się do kolektora — ciekłszyła zatruciu rzeki. Przez 3 tygodnie trzeba prace ratownicze — rzeka miejscowo zostaje karni, nadleniano wodę.*

W odpowiedzi na apel naczelnika ostatniego szybko wtedy. Ponadto Policjant jednak nie zaskiał. — *Nie możemy ciekać do 1988 roku, aby NKB zakończy robiudowę oczyszczalni. Jeśli tej inwestycji nie przyjęte [illegible] Wiropol, mający chuje modernizacji i szybki to działaniach, zwłaszcza się o pomoc do zakładów [illegible], by dokonuciły przewiewnikow na te ulubione budowy. Za cztery lata może być za późno.*

Nieszczęścia chodzą parami: na wzgórzu Korczak powstało osiedle, Niemal wszystkie mieszkańcy na ściany narzędziowni zakładu POLMO. Wstrzymano tam chwilowo prace, ściągnięto wywrotki i grzmi trzy doby wywiadom ziemie. Ekipa geologów bada dokładnie stan terenu, obniżenia się ziemi. Zakład POLMO wstrzymał produkcję. Wzgórze Korczak na razie nie zerwała dalszych niespodzianek.

*

Przyjechała Rosyjka przy ulicy Hatki. Sankwickiej mieści się w sklepu, zniszczeniem budynku. W małym, ciemnym pomieszczeniu przybyła wna pacjentka. — *Nie z pomy na Śląsku, a mamy problemy [illegible] metropolii* — mówi stosuje pan cieszący na wizytę u lekarza. — *O ochronie środowiska natomiast mówimy dopiero wówczas, gdy zabraknie wody w kranach i zaczną cuchnąć rzeka. Trzymy się samą, a potem chodzimy do lekarza. Nie mogą tak bez końca.*

Na parterze, tego samego budynku, w dwóch ciemnych pokoikach znajduje się rejonowa placówka PCK. Drzwi się tu niemal nie zamykają. Przychodzą siostry, przychodzą wizyty u podopiecznych, starsi ludzie, pytający o możliwość otrzymania pomocy oraz honorowi dawcy krwi. Wkrótce wychodzi, eserzeciwie, trzasnawszy drzwiami, zagniewana starsza pani, częsty tu gość, która stale ma coś do zarzucenia kolejnej siostrze PCK. Siostr nie brakuje, w całym rejonie przeszło ich ponad sto, opiekując się 300 podopiecznymi. — *Tylko nielicznej są obłożnie chorzy* — twierdzi kierownik, LONGIN BIAŁON. — *Tym zapewnimy, jak chyba najdalej — samopodzielnej opieki.*

Wchodzi młody człowiek. Rejonowy Honorowego Dawcy Krwi. W całym rejonie, w 18 klubach zrzesza się dawcy rejonowego leku, których jest aż 900. Na czele Rejonowego Rady Klubu HDK stoi WIESŁAW WORYTKO. Ten niezwykły człowiek jest niemal wszędzie: pracuje w „Gliniku", działa w Gorlicach i w Łużnej, jest społecznikiem i animatorem kultury.

Jedna z sióstr przynosi datek od swej podopiecznej, wczoraj prowadzono zbiórkę uliczną na cele PCK. Starsza pani czyni sobie wyrzuty, że dała zbyt mało, stąd ta dodatkowa kwota.

— *Zebrałtemy 11 tysięcy. To dużo, szczególnie przy deszczowej pogodzie niewielu ludzi było na ulicach. Tylko nielicznii nielicznii na ulicach zakładowych. Ale w Gliniku GRABARZ — Inni jeszcze dzisiaj płacą dopłacać.*

*

Przedmiot lor 4. Duży pietrowy budynek stoi [illegible] w wielkim. Zadbany, dobrze wyposażony. W tym — ogród, w którym pomiędzy drzewami zamieszczono urządzenia do zabawy: karuzele, huśtawki i równoważnie. — *Mamy dużej 165 podopiecznych* — mówi dyrektorka IRENA SEIFEL. — *Wszystkie opłacane dzieci zostały w tym roku przyjęte. Możemy się pochwalić własnym pabinetem logopedycznym dla dzieci z zaburzeniami mowy. Prowadzi go Jadwiga Mierzejewska. Rodzice nie muszą więc szukać pomocy w ośrodku zdrowia, leczenie odbywa się na miejscu.*

Miasto jest spokojne, zadbane i czyste. Życie — tu jednak, na ciemniejsze strony. W Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych rozmawiam z szefem Urzędu, kapitanem TADEUSZEM DOMAGAŁĄ. — *Wszystkie sie zdarzają się tu przestępstwa. Dużego kalibru chodź nie bandycie zjeżdżającym zgoda — mówi kpt. TADEUSZ DOMAGAŁA. — Wiele nich załatwiamy od ręki. Niepokoi fakt, iż w grupach przestępczych znajdują się często bardzo młodzi. Zdarzaliśmy osoby [illegible] wtamowaczy, którzy mieli na swoim koncie wiele przestępstw, w tym napad rabunkowy, włamania do kiosków, mieszkań. Zdarzają się tylko na terenie Gorlic. Druga grupa, która działała na zapłecach magazynowych przedsiębiorstw budowlanych — to sami nieletni, liczący od 14 do 16 lat. Zdołali dokonać 25 włamań i kradzieży. Brak opieki dorosłych, robiło lub zdemoralizowane rodziny — to niektóre z przyczyn wejścia młodzieży ludzi na drogę przestępstwa. Najbardziej zadziwia mała spostrzegawczość opiekunów, którzy nie zauważyli wcale, że młodzieży dopuszczają dużymi kwotami pieniędzy.*

Przestępstwom sprzyja również brak troski kierowników zakładów i placówek o powierzone im mienie. Np. zaginięcie drzyczeny zauważono w jednym z przedsiębiorstw dopiero w trakcie przeprowadzania ewidencji. W br. zanotowano 473 przypadki łamania prawa. Wykryto 90,7 procent spraw, co daje Gorlicom dużo w wojewódzkiej statystyce do Limanowej. Wiele przestępstw wypływa z nadużywania alkoholu lub też chęci jego zdobycia. Miejszym niż wrażenie na przybyszu jest pasożytnictwo. W rejonie zanotowano 13-osobową grupę „urodzonych w niedzielę". Z ewidencji ubyło czterdziestu, którzy obecnie pracują. Wśród pozostałych trzy osoby nigdzie nie pracujące są pasożytnicze: pracują dorywczo na budowach czy pizy rozładunku, nieźle zarabiając.

Na zakończenie rozmowy otrzymuję zaproszenie: Iż października na gorlickim Rynku odbędzie się uroczystość wręczenia jednostce RUSW sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo.

*

W barze kawowym w Rynku zajedwie pare osób. Jesi kawa [illegible] tort wegetarski. Dwie [illegible] przyjechały z Krosna. — *Łatwiej niż u nas można tu kupić ładny płaszcz, buty i materiały* — mówią. Para w średnim wieku to mieszkańcy Zabórzan. Pracują w Gorlicach. — *Codziennie od pół stulecia lat o piątej rano jadę do pracy* — mówi kobieta. — *Chcemy przenieść się do miasta, czekamy na mieszkanie. Wtedy nasze małe gospodarstwo przeznaczymy na dzieci. Ale nam przychodzi wnuczek kończy [illegible] końcem, lecz jak długo można dożydzieć?*

*

Na przystanku autobusowym pare osób. IRENA GRADALSKA jest trenerem w „Glinisku". Nadawcy wiadomości [illegible] — *Kupiłam to moja najulubieńsza pasja* — mówi. — *Kupiłam właśnie to antykwariacie Broszkiewicza i Tołstoja. Uwielbiam także haftu, czasem jeżdżę do Krakowa, by obejrzeć ciekawe spektakle. W lecie chodzę na pływalnię, czasem oglądam przez pokrytą kurtynę w Centrum lub w Parku, choć najczęściej „odpoczywam" przy pracach na wsi, [illegible] pomocy. Gdy [illegible] mamy [illegible] spędzamy do siebie matkę.*

*

Życie w Gorlicach wygląda podobnie, jak w innych miastach. Mało tylko mieszkańcy mają tu więcej nowych, godnych pozazdroszczenia obiektów. Jest w tym miście, poza troską miejscowych władz o zabytki rzadkiej Ostatni z przyjaciół — ulica Blich, o której mówił naczelnik. Grupa mieszkańców w ciągu trzech tygodni wybudowała podbudowę pod nagłośnia nawierzchnia. Wartość tego czynu społecznego wynosi 100 tysięcy złotych. Dla tej drogi ludzie dobrowolnie dokonali czynu swoich [illegible]. Budzi to zazdrość trudzki w wspólne dobro Pozostaje też od datków skarbowych, w której gromadzi się środki na budowę [illegible]. Wielu się uczyć na [illegible]

LUCYNA KASZUBA

KĄCIK majora Czestawa Glińskiego

W wakacyjny czas ze wszystkich stron Polski ciągną wycieczki w Tatry, Pieniny i na Podhale. Nie wie dlaczego, że i na Mazurach roku wyruszyła ze Skarżyska-Kamiennej z Pieniny ekspedycja kolegiacka. Wiraźej a miejscowego MPK autokar, który przywiózł kolegiaty do mało znanej Mizernej, gdzie wycieczkę rozlokowano po prywatnych kwaterach. Aby zaś furgon nie mudził się, kierownicza zaplanowała ognisko. Efena gwiazdowców-ochotników rumiła więc posuwać stosowne mięcia na wspólne Dzieje [illegible] Jak w Mizernej-Kszarach Przypadki zrządzał, że podobne zaś ma nazwę [illegible] wycieczka z Bialegostoku, rozlokowana w Mizernej przez czarnobrzeskiej PTTK.

Kierowca bialostockiego autokaru w [illegible] wygadał [illegible] wycieczka [illegible] się z orób pięć nad [illegible] wieku przedhalaszowskim. Wieś gminna rozrosła się [illegible] po Mizernej błyskawicznie i przed [illegible] w kierunku góry a Kszarów, wybiegem przestrzeni [illegible] specjalnie na ten cel wyzlanitowani kawalerowie z całej wsi. Ten i dw dla nabrania juriackiej fantazji pol. [illegible] dla kurzu setke lub też wecej, ten i dw poprawił piwem. Z reguły zaś każdy przemczał butelkę 45-procentowego płynu [illegible] [illegible] w wzwu na Mizerną zapłonęły dwa ognisko, wokół których stawało się [illegible] [illegible]. Rozpoczęły się najpierw pojedyncze potem chóralne śpiewy. Gdy zespół Skarżyska zaintonował „Płonie ognisko i szumią kusze", to konkurencja z Białegostoku wspierania miejscowymi alami zapytawała, czy gorzałowi cieśnik nie ma. Rywalizacja pomiędzy grupami trwała. Z czasem zaczęli [illegible] się przewagi [illegible] Skarżyska-Kamiennej który o [illegible] się. Podejmiemy [illegible] [illegible] [illegible]

Na nowotarskim dworcu PKS-u już o ósmej tłumy podróżnych, obiegających zwłaszcza autobusy w kierunku Krakowa. Dużo młodzieży szkolnej, gospodyń z kobiałkami pełnymi grzybów i jagód, turystów z plecakami. W dworcowej kolejce jakaś Ulka z II b ostrzega: *„Koleżanki! Zaskochać się, to dawać d... za darmo!"*.

Na budowie hotelu „Skalny" żywej duszy. Tylko kopacze z otwartą na oścież szaferką i traktor świadczą, że ktoś tu jednak pracuje. Na ogrodzeniu wokół budowy wiszą jeszcze obwieszczenia o obwodach wyborczych.

Ulicę Królowej Jadwigi i jej okolice upodobała sobie prywatna inicjatywa. W jednej z budek kupiłem notes wytapetowany podobizami dolarowych banknotów. W pobliskiej smażalni pieczalą frytki ze świeżych ziemniaków, zachęcając: *„Jeśli jesteś zadowolony z naszych usług, powiedz innym, jeśli nie — powiedz mnie"*.

Sklep „1001 drobiazgów" przy Kazimierza Wielkiego rzeczywiście zasługuje na to miano; wśród wielu towarów na wystawie zauważyłem pustą butelkę po Pepsi Coli. Ostrzegam natomiast przed baczkami produkowanymi przez „Wyrób Artykułów Metalowych, mgr inż. J. Niziński, Kraków, kolonia Urzędnicza 522". Dałem się nabrać i kupiłem ich dziesięć na 110 zł, w rezultacie mam dziury w ścianach.

„Dom Chleba" przed dziesiątą nie było — poza dwudziestoma i stoem pustych tranzystorów żadnego pieczywa. Kierowniczka nie potrafiła podać, o której będzie następna dostawa. — *Chyba po południu* — powiedziała — *bo wczesniej zaopatruje się Kombinat i osiedla...*

Przed sąsiednią księgarnią włączam się w kolejkę, złożoną przeważnie z urzędników zatrudnionych w instytucjach w centrum miasta. Jeden z nich, prawdopodobnie sędzia, ruszył się na rozprawę. Sprzedaż odbywała się w błyskawicznym tempie. Był „Smok w herbie" Haliny Auderskiej i „Cienka czerwona linia" Jamesa Jonesa.

W mieszczącej się nieopodal kawiarni prawie wszystkie stoliki okupowali młodzi, modnie ubrani mężczyźni. Niektórzy nawet nie starali się udawać, że są tu w celach towarzyskich. — *Franek, dała ci frankę?* — głośno pyta kolegę młodzieniec w skórzanym kombinezonie. — *Tak, ale tylko 30, skubana. — W zielonych?* — dopytuje się *skórzany* uniform.

W sklepie firmowym NZPS damskie, zimowe kożuszki do połowy tydlą ta 885 zł. A więc przy obecnych cenach prawie za bezcen. W sklepie z materiałami — olbrzymi, zakręcany ogonek amatorek różowych franek, podobno po 450 zł za metr.

Większość bawi na stawku wokół Ratusza najmłodsi młodzież. Przysiadłam się do Joli, Terezy i Ziutki! — uczennic jednej z miejscowych szkół zawodowych. Nie miały mi zbyt wiele do powiedzenia. Sprawy domowe spoczywają na głowach matek, ich obowiązkiem jest wyłącznie nauka. Życzyłyby sobie tylko czerwonych dyskotek. Do Młodzieżowego Domu Kultury nie chodzą z braku czasu, a zresztą tam uczęszczają wyłącznie dzieci.

Drugie podejście miałam jeszcze bardziej nieudane. Przyzwoicie wyglądający starszy mężczyzna wziął mnie widocznie za kogoś innego: — *Całuj psa w nos, idzio! Nawet w biały dzień nie dadzą człowiekowi spokoju...*

Do trzech razy sztuka — pomyślałam, podchodząc do korpulentnej, na oko 60-letniej kobiety. Powiedziała, że prawie każdego dnia przyjeżdża do Nowego Targu na zakupy. Wprawdzie swoje musi odstać, ale nigdy nie wraca z pustymi rękami. A gdy już zupełnie nie może dostać potrzebnego artykułu, to szuka go w „Peweksie". W ubiegłym roku była w USA i przywiozła stamtąd trochę dolarów. Chętnie mówi o swoich amerykańskich przeżyciach, a przede wszystkim o podróży nad chmurami boeningiem 707 z prawie 600 pasażerami na pokładzie. — *Nie się nie bałam, tak leciałam równiusko jakby stał. Sześć i pół godziny my leciel!*

Obejrzałam kilka kolorowych fotografii, które moja rozmówczyni wyciągnęła z torebki. — *Dawali w tej Ameryce przeważnie smażone jajka i mięciuskie bułeczki. Mięso, to były takie okrągłe placuszki. Kiełbasy przez te trzy miesiące na oczy nie widziałam. Tylko w Polsce, jak nie ma kawałka kiełbasy, ludzie krzyczą, że koniec świata... Drogie tam wszystko strasznie. Chciałam wnuczce miśia kupić, ale drogi — 10 dolarów. Za te pieniądze mogę kupić w kraju kilkanaście zabawek. U siostry napatrzyłam się, że Amerykanie muszą wkładyć pracy, aby do czegoś dojść. W domu siostry każdy ma własny samochód, ale żeby je kupić, dobrze musieli się naharować.*

Najlepiej poinformowany o kłopotach bliźnich powinien być krawiec — pomyślałam wstępując do sklepu Józefa Rabisa. Właściciel mieszka na Kowańcu, gdzie od lat mieszkańcy nie mogą doprosić się o przyzwoitą drogę, czy nawet chodnik!. — *Przed wyborami rzepoczęto jakieś prace, ale na krótko* — powiedział Józef Rabisz — *tymczasem nawet najbardziej odległe dzielnice Nowego Targu, np. Kokoszków, posiadają wygodne drogi. Nie orientuję się dokładnie, ilu ludzi mieszka na Kowańcu, ale jest tam co najmniej 200 domów, w każdym razie tyle zadeklarowało pomoc przy budowie kościoła w tej dzielnicy. Codziennym utrapieniem są kłopoty ze zdobyciem chleba; jeżeli rano nie uda się go kupić w prywatnej piekarni, jest się skazanym na plinksty wyrób.*

Józef Rabisz narzekał na brak dodatków krawieckich, głównie parasolki, oraz na zbyt wysokie podatki. — *Urząd podatkowy nie może traktować krawców, szewców i fryzjerów na równi np. z kuśnierzami, my świadczymy tylko usługi dla ludności, nie handlujemy swoimi wyrobami.*

Na jednej z bocznych uliczek podesłałam do dwóch rozmawiających kobiet. Młodsza, zaśleszegając sobie anonimowość, stwierdziła, że w mieście jest brudno, gdyż służby oczyszczania miasta sprzątają jedynie główne ulice, zapominając o bocznych. Śliepy zaopatrzone są nie najgorzej. Ostatnio pojawiły się kłopoty z pieczywem, gdyż dwie prywatne piekarnie zamknięto z powodu urlopu. W trudnych warunkach — bo aż na trzy zmiany — pracują miejscowe szkoły. Podobnie jak służba zdrowia.

Jolanta Bajerska (współwłaścicielka sklepu z garnterią dziecięcą „Słoneczny świat dziecka") nie zamieniłaby tego miasta na inne. Ludzie jej zdaniem przyzwyczaili się narzekać, czasami bez powodu. Mówi się np. o kłopotach ze zdobyciem mięsa i wędlin, ale wszyscy sobie radzą kupując prywatnie baranina, cielęcinę czy nawet wieprzowinę. Jeżeli chodzi o rozrywki kulturalne w Nowym Targu, to trudno jej cokolwiek powiedzieć, gdyż z nich nie korzysta. Sprawą najpilniejszą do załatwienia w mieście jest budowa szpitala.

Podobnego zdania jest Teresa Kotowska — właścicielka kwiaciarni: — *W Nowym Targu nie żyje się ani gorzej, ani lepiej, niż w którymkolwiek innym mieście w Polsce. Nacieżnik. Ślimak nie wstydzi się prywatnej inicjatywy. Klania się na ulicy, potrafi zajść do kwiaciarni i porozmawiać.*

Wstąpiłam do jeszcze jednej instytucji użyteczności publicznej, gdzie niedawno pracowałam miały dużo do powiedzenia o nowotarskich bolączkach. Teraz jednak nie chciały ze mną rozmawiać, argumentując, że nawet jeżeli nie podam ich nazwisk, nietrudno będzie je odnaleźć. Wprawdzie jako czytelniczki oczekują od prasy wiarygodnych i konkretnych informacji, ale tych niech udzieli mi kto inny.

DANUTA BINEK

„Szczawnickie dzieci"

Z inicjatywy dyrekcji sanatorium „Budowlani" w Szczawnicy od 18 listopada 1979 r. działa przy sanatorium 35-osobowy Regionalny Dziecięcy Zespół Ludowy Skalni Taniec. Kultywuje ludowe tradycje, próbując ratować ginący, bogaty folklor Pienin. Zespół korzysta z wiedzy i pomocy najstarszych mieszkańców Szczawnicy, toteż w jego repertuarze często znajdują się stare pieśni, zwyczaje, tańce. Pieśni i przyśpiewki szczawnickie tryskają humorem i dowcipem.

Zespół dał już szereg występów artystycznych dla kuracjuszy szczawnickich sanatoriów i społeczeństwa miasta, występował na akademiach i wieczornicach z okazji świąt państwowych i uroczystości regionalnych. Wyjeżdżał dwa razy do NRD i raz do Czechosłowacji, do pracowników polskich przedsiębiorstw budowlanych.

Mali artyści bardzo przypadli do serca Niemcom, Czechom i Słowakom, ogromnie podobały się szczawnickie ubiory, melodie, piosenki i tańce.

Zespół przeszca uczniów szczawnickich szkół podstawowych. Jest to drugi „komplet" dzieci, bo pierwszy wyrósł już z zespołu.

Kierownikiem zespołu i kapeli jest były członek Krakowskiego Międzyuczelnianego Zespołu Góralskiego „Skalni", obecnie dyrektor sanatorium „Budowlani" a od 17 czerwca br. Przewodniczący MRN — Leszek Dziedzina.

JÓZEF WITKOWSKI

Fot. HENRYK ZACHWIEJA

ANDRZEJ SZYMAŃSKI
NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

35 lat istnieje już Fundusz Wczasów Pracowniczych. Zakopiański okręg należy na pewno do najbardziej liczących się w kraju. Któż nie marzy o tym, żeby przyjechać do Zakopanego? I pomyśleć, że na początku działalności FWP niemal siłą musiano wypychać ludzi na wczasy!

2.200 miejsc w domach wczasowych i ok. 400 w kwaterach prywatnych, żywienie gości, organizowanie wycieczek i imprez kulturalnych — to cząstka tego, co oferuje zakopiański FWP. A kłopoty...? Owszem, ich także nie brakuje. Dyr. naczelny Zarządu Okręgu, Eugeniusz Bucyk, skarży się na niedyscyplinowanie wczasowiczów, którzy — szczególnie w okresie wakacji — przywożą dzieci bez skierowań. Cóż wówczas robić? Nie odesłe się przecież rodziców z dziećmi do domu! Kierownicy domów wczasowych kombinują więc, jak tylko mogą: dostawiają dodatkowe łóżka, starają się o wyżywienie. Jeżeli plan bywa wykonywany w 101 proc., oznacza to, że na każde sto łóżek dostawia się jeszcze dodatkowe. Wskaźnik wykonania planu oznacza w tym przedsiębiorstwie zupełnie co innego niż w „normalnym", produkcyjnym zakładzie pracy.

Osobny problem to wyżywienie. Wczasowicz oddaje kartkę na kilogram mięsa, a chciałby je jadać codziennie. Ratuje się sytuację podrobami, ale są — niestety — kłopoty z ich zdobyciem. Wczasowicza to jednak nie obchodzi. A najwięcej grymasy zaczynają się, gdy przestaje dopisywać pogoda. Wówczas wszyscy, nie mając co robić, szukają dziury w całym.

Przynajmniej dwie trzecie domów pochodzi z okresu międzywojennego, a niektóre są jeszcze starsze. Powoli zaczynają się „sypać". Remontuje się je, przeważnie siłami własnej brygady. W ten sposób dokonano kapitalnego remontu „Sienkiewiczówki".

O kłopotach z pracownikami lepiej nawet nie wspominać; to temat ogólnozakopiański. Z kolei pracownicy też mają swoje kłopoty. Często, w miarę możliwości, stara się załatwiać kierownictwo ciągle powiększającego się związku zawodowego. FWP budować będzie blok mieszkalny. Wprawdzie 12 mieszkań nie rozwiąże sprawy, ale więcej nie da się załatwić. Niektórzy postulują wprawdzie, aby wybudować wyższy blok, ale podobno zasłaniałby widok na Tatry. A przecież budowany naprzeciwko kościół będzie wyższy...

*

Na jednym z najpopularniejszych krajowych deptaków — Krupówkach — stanowczo za mało jest lawek. Nie każdy ma zdrowie, aby wzorem młodzieży siadać na murkach i ogrodzeniach. Pal sześć tych, którzy po zakupieniu piwa w „Delikatesach" wypijają je stojąc na ulicy, ale wieśni chciałoby spokojnie posiedzieć, porozmawiać. Na przykład o Festiwalu. A dużo byłoby tego gadania, oj dużo!

*

Na ulicy Kasprowicza stoi sobie nieczynny drewniany kiosk, służący jako śmietnik, zarówno mieszkańcom okolicznych domów, jak i oczekującym na autobusy. Czy jeszcze kilka lat temu do pomyślenia było, aby ktoś zafundował tutaj mieszkańcom taki oryginalny śmietnik? A może by tak — nie czekając, aż zgnije do reszty — uruchomić ten kiosk i sprzedawać w nim owoce?

Międzyzakładowo-międzyzakładowy kanpanel wyszorowawczo-wyborczej ZSMP stał się wydział Kuźni Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach. Tutejsza organizacja zakładowa ZSMP należy do najwcześniejszych i najpriemniejszych w Nowosądeckiem. Skupia ponad 1600 członków w 30 kołach, wśród których wyróżnia się koło z Wydziału Kuźni. Liczy 75 osób. Czternaście należy jednocześnie do PZPR, trzydzieści pięć do związku zawodowego, a dwie wchodzą w skład Rady Pracowniczej.

Zetesempowcy z Kuźni aktywnie działają w Klubie Sportowym Krwiodawców. Brali udział w akcji pomocy dla powodzian. W czynach społecznych przepracowali 160 roboczogodzin. Dwóch członków koła dotarło do finału Olimpiadzkiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Był inicjatorami utworzenia funduszu akcji socjalno-bytowej. Pochwalić się mogą realizacją programu „Młodzież dla postępu" oraz uczestniczeniem we współzawodnictwie „Młody, Wzorowy Fachowiec". W ostatnim roku osiągnęli czołowe koło uzyskało tytuł Młodego, a trzynastu — Wzorowego Fachowca.

Przy współudziale Koła ZSMP z Wydziału Stojaków, zainicjowali konkurs „Przodująca brygada w 100-lecia zakładu". Wielkim powodzeniem cieszył się plebiscyt na „Mistrza — nauczyciela i wychowawcę młodzieży"; w ubiegłym roku wygrał go ADAM SZPYRKA.

Wszystkie te dokonania przypomniano na konferencji. Nie zabrakło jednak i głosów krytycznych. W Kuźni pracuje się w systemie trzymianowym. Większość młodzieży do zdobywania kwalifikacji, bezpośrednio po pracy wyjeżdżają z Gorlic i obarczeni dodatkowymi obowiązkami. Wpływa to w znacznym stopniu na ich niewielki udział w życiu kulturalnym zakładu i miasta, a także w zadowiadach związkowych. Zbyt mało angażują się w sprawy wydziału.

— *Jest nas blisko setka* — powiedział nowy wybrany przewodniczący koła ZSMP Kuźni, JERZY BOGUJ. — *Pracujemy na różnych stanowiskach, praktycznie wszędzie mamy „swojego" człowieka, a tym samym szansę szerzenia wiedzy o bieżącym w naszych sprawach. Nie wystarczy wykładać w domu, czy w kręgu znajomych, na taką czy inną decyzję kierownictwa. Każdą sprawę, która jątrzy, należy przedstawiać na zebraniach, tu od razu rozstrzygać i rozliczać. Jesteśmy młodzi, tu powinniśmy być obojętni. ZSMP jest organizacją, poprzez którą nasze problemy docierać będą do tych, co rządzą.*

Mówiono również o organizacji imprez sportowych, turystycznych i rekreacyjnych. Młodzież domagała się urządzania wycieczek, rajdów, ognisk i możliwości korzystania z sali gimnastycznej.

Dyskutowano także o warunkach pracy. Szczególne emocje rozbudziło pytanie o termin zainstalowania na wydziale wentylacji. Mówiono o niskiej jakości ubrań roboczych, narażanie na się warunki bhp w kuźni, gdzie praca i bez tego jest bardzo uciążliwa. Z tym ostatnim zarzutem polemizował dyrektor ds. produkcji Fabryki STANISŁAW PISZ. Kuźnia powstała w latach siedemdziesiątych. Jest więc stosunkowo nowoczesna, ale na wielu odcinkach widać niedowład organizacyjny. Pracownicy wydziału nie powinni wnosić o zwiększenie aktywności i dobrej woli. Nie można wszystkiego potępiać i prawkreślać. Na pewno warunki nie są na miarę oczekiwań, jest taka sytuacja musi powstać jeszcze rok — dwa. W tej chwili możliwości finansowe zakładu są ograniczone.

Poruszono też temat budownictwa patronackiego. Fabryka rozpoczyna budowę dwóch bloków. Powstają one przede wszystkim z myślą o ludziach, którzy podejmują ciężką pracę fizyczną i odznaczają. Pracowników w tych zawodach potrzeba Fabryce najbardziej.

Dyrektor przedstawił obecną sytuację zakładu. Mimo trudności kadrowych zdołano osiągnąć wzrost produkcji eksportowej. W lipcu i sierpniu tego roku mniej liczna załoga, dzięki lepszej organizacji pracy, wyprodukowała więcej niż w tych samych miesiącach roku 1983. Nadal istnieje zbyt duża absencja. Wychodząc z założenia, że nie można płacić tym, co nie pracują sumiennie — wprowadzono nowy system premiowania. Im wyższy zysk wypracuje załoga, tym będzie więcej na premię, na dofinansowanie kredytów dla młodych małżeństw i cele socjalne. Obecnie większą część zysku zakład przeznacza na spłatę kredytów oraz na akumulację.

Główny inżynier ds. produkcji kuźnicy STANISŁAW KOZIOŁ, zwracając się do działaczy ZSMP, powiedział: — *Stanowcie 65 proc. zatrudnionych na wydziale kuźni. 65 proc. produkcji przechodzi więc przez Wasze ręce. Dziękuję wamże tę pracę, za postawę społeczno-polityczną w ostatnich ciężkich latach, dziękuję za to, że sujszyście ciężki spośród kół ZSMP działających w „Glinku" otrzęsnęliście się z marazmu. Dziękuję za wytworzenie wolacinej atmosfery w zakładzie, za krytykę, za wszystkie społeczne uzgrzewania akcje, przyczyniające się do naszemu wydziałowi.*

Jaką będzie nowa kadencja dla koła ZSMP Kuźni, trudno dziś wyrokować. Wszystko zależy od jego członków. Obiecali niedociągnięcia przeanalizować, a zapowiedzi pozytywnie dokonalić. Z opracowanego programu na lata 1984 — 1987 wynika, że

W podtatrzańskiej wsi Witów działa kilka organizacji, którym sprawy rozrywki i kultury nie powinny być obojętne, ale największą bodaj aktywność i żywotność pod tym względem prezentuje Ochotnicza Straż Pożarna.

Witowska OSP ozdabia założona w 1907 roku przez Tomasza Maleję. Strażacy jednak nie tylko gaszeniem pożarów się zajmują. Są dobrze znani z różnych społecznych inicjatyw. Na przykład dzięki nim, a zwłaszcza dzięki ówczesnemu naczelnikowi jednostki, Jackowi Skuteckiemu, oraz byłemu sołtysowi, a zarazem skarbnikowi Straży, Józefowi Wietuli, uruchomiono w 1966 r. we wsi stałe kino. Nadano mu nazwę „Harnaś". Koło społeczne OSP „Harnaś" było pierwszą tego typu placówką w ówczesnym powiecie nowotarskim, a czwartą w województwie krakowskim. Od tego czasu w każdą sobotę i niedzielę wyświetlano w Witowie filmy fabularne i dokumentalne, chętnie oglądane zarówno przez młodzież, jak i przez dorosłych. Mieszkańcy wsi przyzwyczaili się do tej rozrywki i bardzo ją sobie chwalili. Szkoda był jednak w tym, że projekcje odbywały się wszędzie, a kiedy szkołę zajmowały kolonie i zimowiska — w domu Józefa Wietuli, gdzie mieściło się niewielu widzów. Ochotnicza Straż Pożarna nie posiadała bowiem własnej remizy. Ale dochody ze sprzedaży biletów kinowych przeznaczyły budowę tego potrzebnego obiektu. Kupiono działkę — i prace ruszyły. Obecnie okazały, w stylu podhalańskim budynek jest jeszcze w stanie surowym, a przed zimą koniecznie trzeba w nim zainstalować ogrzewanie. Pomoc w ukończeniu prac obiecał naczelnik Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, Robert Klak — ale w zamian za udostępnienie miejsca pod wysypisko śmieci.

Ukończenie remizy jest ważne dla Witowian — bez niej nie mogło być na przykład mowy o zakupie nowej motopompy, która wymaga przyzwoitego garażu. Dotychczas posługiwano się starą motopompą konną, a konie nie zawsze można było znaleźć, zwłaszcza w okresie prac polowych. Zdarzało się więc, że strażacy starej ciągnęli motopompę do pożaru.

W nowej remizie — Domu Strażaka znajdzie się miejsce nie tylko na garaż. Będzie tu również sala widowiskowo-kinowa na kilkaset osób, klubo-kawiarnia, świetlica i czytelnia. Mieszkańcy Witowa wkładają w budowę tego domu, jak i serca, z dużym zadowoleniem przyjęli więc dar zakopiańskiej Zawodowej Straży Pożarnej: piękny samochód-ciężarówkę z motopompą, prawdziwy Czerwony Ikarus z OSP pełną sprawność. Kluczyki od samochodu i dowód rejestracyjny przekazał naczelnikowi OSP w Witowie — Józefowi Wietuli i komendantowi Józefowi Teczkowi Komendant Wojewódzki Straży Pożarnych płk. pożł. Józef Strojny, zał dyplomy okolicznościowe z okazji 40-lecia Polski Ludowej wręczył dzielnym Plazie i jego zastępcy, Stanisławowi Styrczuli — Komendant Rejonowy Straży Pożarnej w Zakopanem, mjr. pożł. Czesław Kosiba.

JAN SIUTY
Witów

Młodzi z „Glinika"

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

● W Nowym Sączu i Limanowej gościł Szczecinski Teatr Lalek „Bajeczka". Tym razem zaprezentował widowisko przeznaczone dla dorosłych, będące pastiszem dawnego ludowego teatru: „Żywoty świętych w drewnie" oraz „Żywoty świętych". Spektakl ten wystawiany jest pod egidą Teatru Rzeczypospolitej. Debiutowo, ponyższów w kreacjach zacząca i scenografia — to główne atuty widowiska, w którym szczególną rolę odgrywają lalki (wielkie rzeźby wykonanepreszczuchów zakopiańskiej Szkoły Kenarai) i maski. Prosta ludowa filozofia życia, humor, satyryczne widzenie świata „świętych", który posiada wszystkie wady i słabości ludzkiej rzeczywistości, oraz język ludowej depowieści zaczarowują widzów „Żywotów świętych" Jędrzeja Wowry — sprawiają iż spektakl Jana Wilkowskiego i Bahdana Huszczaka może się podobać. Nie należy jednak doszukiwać się głębi w widowisku, które w interesujący sposób przede wszystkim reanimuje zapomniany już formy teatru dla wszystkich. Warto dodać, iż spektakl ten zdobył główną nagrodę na zeszłorocznym festiwalu Teatrów Lalkowych Opolu.

● W nowosądeckiej Galerii BWA do końca września czynna jest wystawa fotografii artystycznej „Venus 81". Portrety, kompozycje i akty wybitnych fotografików nikogo nie mogą „zgorszyć", choć w Księdze Pamiątkowej znów pojawiły się wpisy zarzucające organizatorom „szerzenie pornografii". Tym razem dominuje styl iście malarski: na sprawną trickowych ujęć niektóre z aktów to wręcz abstrakcyjne kompozycje. Nastrój, bogata kolorystyka, pomysłowość to powtarzające się charakterystyczne cechy przedstawionych fotografiów. Zwracają uwagę prace polskich artystów, zwłaszcza Ceraego Bagińskiego, czy Piotra Dwińskiego, a także zagranicznych fotografików: impresja Jurija Spaginа (ZSRR), prosta i surowa kompozycja Hugo Schlüssela (Szwajcaria) i Johanna Karscha (RFN), zdobywcy Srebrnego Medalu, który doskonale wykorzystuje walory światła.

● W Parku Ludowego Wojska Polskiego w Nowym Sączu 30 września odbędą się imprezy, które z okazji Dni Pracy Ludowej przygotował WK ZSL. Od godziny 14 rozpoczną się występy zespołów regionalnych, wystąpią się: „Sokorówka" z Bobowej, „Małe Podhale" z Jabłonki, „Dolina Dunajca" z Nowego Sącza i „Capelia" z Krościenka. Znany gawędziarz, Jan Jędrol z Poronina swymi gáśkami urozmaici pokazy ludowych tańców i śpiewu.

Dom Książki obiecał przygotować interesujące pozycje na swoje stoiska. Odbędzie się również kiermasz, w którym wezmą udział twórcy ludowi i amatorzy.

● W Limanowej, w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury, z okazji Światowego Dnia Turystyki — 2 października rozegrany zostanie Konkurs Przodowników Turystyczności, zorganizowany tu już po raz drugi. Będą w nim uczestniczyć zespoły i soliści z całego województwa.

● W Gorlicach na początku września czynna była wystawa obrazującą historię polskiego przemysłu naftowego. Urządzono ją w stulecie gorlickiej Rafinerii Nafty. Na licznych fotogramach ukazano początki naftoftwa w Polsce, a zwłaszcza na Podkarpaciu: pierwsze maszyny i urządzenia, narzędzia i elementy sprzętu używanego pod koniec XIX wieku, a także dawne i współczesne osiągnięcia naszej myśli technicznej. Przedstawiono także liczne wynalazki oraz dokonania techniki i technologii stosowanych w przemyśle naftowym. Nie zabrakło również wyróżnień najbardziej zasłużonych dla tej dziedziny przemysłu ludzi — od Ignacego Łukasiewicza po współczesnych naszkowców i racjonalizatorów. W holu budynku Gorlickiego Centrum Kultury eksponowane produkty wytwarzane w Rafinerii Nafty.

Wystawa zostanie powtórzona od 1 do 8 października.

KRYNICKI FESTIWAL

Kaczyński o Kiepurze

Dlaczego Jan Kiepura, chłopiec z zadymionego Sosnowca, późniejszy mieszkaniec Warszawy, Wiednia, Paryża i Hollywood, osiadł na stałe w położonej na rubieżach Europy, Krynicy?

Kiepura — oprócz wyjątkowego talentu muzycznego — miał tęgą głowę do interesów. Uważam to za zaletę, gdyż lepiej swoje umiejętności na jakiś cel spożytkować, niż nabyłą fortunę przebulać w kasynach gry czy na torach wyścigowych. Postanowił więc wybudować luksusowy hotel przyjmujący towarzystwo z wyższych sfer. Początkowo zamierzał ulokować swoją inwestycję w Szwajcarii, inni doradzali mu Zakopane. Tymczasem na Krynicę namówił go młody, utalentowany inżynier i śpiewak-amator Zygmunt Protasiewicz, który powiedział mu: — *Mistrzu, w Krynicy odkryto jedyne w swoim rodzaju źródło mineralne w Europie lecące bezpłodność. Kiepura będzie zapewniona. Niech pan inwestuje w ten uroczy zakątek, a na pewno pan wygra!*

Kiepura usłuchał Protasiewicza. Tak powstała „Patria", która kosztowała ponad 4 mln dolarów. Olbrzymie pieniądze! Skąd je wziął? Na pewno nie ze śpiewania, bo występowanie na scenach operowych nigdy nie było tak intratne. Fortunę przynosiły Kiepurze gaże filmowe. W 1930 roku zadebiutował w filmie „Neapol — miasto śpiewu" mając za partnerkę słynną wówczas gwiazdę-vampa, Brygidę Helm. Kiepura zachwycił grą aktorską, prezencją amanta filmowego, czarodziejskim uśmiechem i niespotykaną barwą głosu.

Jan Kiepura nakręcił dwanaście filmów. Uznano go pierwszym amantem kina muzycznego, które wtedy robiło zawrotną karierę. Niedawno przeciez udźwiękowiono obraz, na filmy z muzyką i piosenkami wality tłumy. Niektóre kręcił w kilku wersjach językowych, to znaczy że, w studio filmowano tą samą scenę np. cztery razy, nawet z różnymi partnerkami. Chodziło o to, aby — w zależności od widzów — śpiewać w ich rodzinnym języku. Z Danielle Darieux śpiewał po francusku, z Marthą Eggerth po niemiecku. Stąd brały się właśnie zwielokrotnione tantiemy.

W każdym z filmów lansował Kiepura jakiś szlagier, który nucila potem cała Europa, a nawet Ameryka. Któż nie zna słynnego przeboju „Das Blond, Das Braun" (Brunetki, blondynki), czy wspaniałej „Pieśni nocy"...

To „Patrii" zabrał Kiepura swoich rodziców, których kochał nad życie. Maria i Franciszek Kiepurowie zostali więc zarządcami tego ekskluzywnego hotelu. Jego goście należeli do towarzyskiej śmietanki ówczesnej Polski. Wielką reklamę przyniósł „Patrii" pobyt królowej holenderskiej Juliany, cierpiącej na bezpłodność. Kuracja okazała się skuteczna. Rok później Juliana urodziła następczynię tronu.

Funkcjonowało wtedy hasło: kogo nie stać na Krynicę, ten wyjeżdża za granicę. Rzeczywiście — Krynicą były bardzo droga. Przyjeżdżało tu wyłącznie doborowe towarzystwo. Kiepura do „Patrii" zapraszał także artystów, luminarzy polskich scen. Bywali u niego Osterwa, Zelwerowicz, Smosarska, Ćwiklińska, Ada Sari i Adam Didur. Płacili za pobyt pół ceny, albo nawet nic, ponieważ Kiepurze zależało na ich obecności, był dumny, że mógł gościć tak wspaniałych ludzi. Gwiazdy zaś uważały, że do dobrego tonu należało bywać w sezonie w Krynicy. A jeżeli w Krynicy, to koniecznie w „Patrii".

Może nowa formuła Festiwalu Arii i Pieśni im. Jana Kiepury stanie się w latach osiemdziesiątych tym magnesem, który przyciągnie „do wód" znanych artystów, dla pożytku kuracjuszy i miasta, któremu współcześni artyści sceny operowych mogą nadać świeżego blasku.

Notował: J. L.

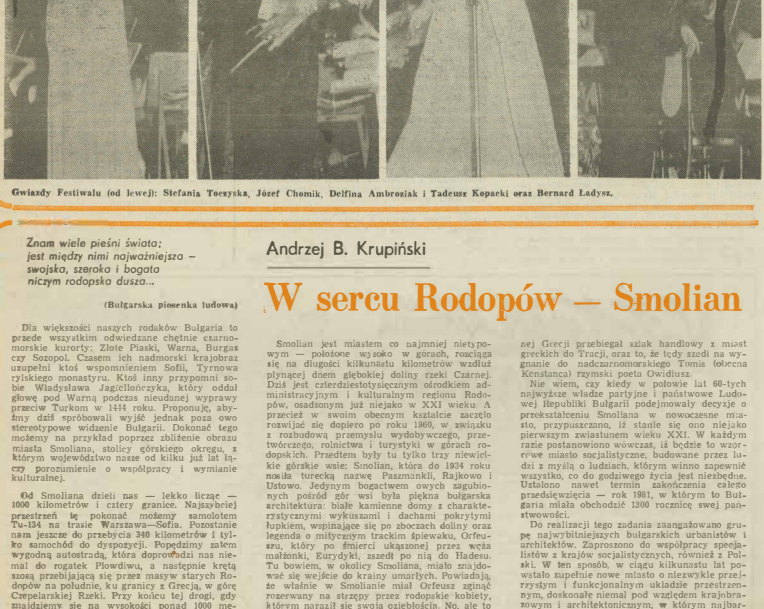

Gwiazdy Festiwalu (od lewej): Stefania Toczyska, Józef Chomik, Delfina Ambroziak i Tadeusz Kopacki oraz Bernard Ladysz.

Znam wiele pieśni świata; jest między nimi najważniejsza — swojska, szeroka i bogata niczym rodopska dusza...

(Bułgarska piosenka ludowa)

Andrzej B. Krupiński

W sercu Rodopów — Smolian

Dla większości naszych rodaków Bułgaria to przede wszystkim odwiedzane chętnie czarnomorskie kurorty: Złote Piaski, Warna, Burgas czy Sozopol. Czasem ich nadmorski krajobraz uzupełni ktoś wspomnieniem Sofii, Tyrnowa rylskiego monastyru. Ktoś inny przypomni sobie Władysława Jagiellończyka, który oddał głowę pod Warną podczas nieudanej wyprawy przeciw Turkom w 1444 roku. Proponuję, abyśmy dziś spróbowali wyjść jednak poza owo stereotypowe widzenie Bułgarii. Dokonać tego możemy na przykład poprzez zbliżenie obrazu miasta Smoliana, stolicy górskiego okręgu, z którym województwo nasze od kilku już lat łączy porozumienie o współpracy i wymianie kulturalnej.

Od Smoliana dzieli nas — lekko licząc — 1000 kilometrów i cztery granice. Najszybciej przestrzeń tę pokonać możemy samolotem Tu-134 na trasie Warszawa—Sofia. Pozostanie nam jeszcze do przebycia 340 kilometrów i tylko samochód do dyspozycji. Popędzimy zatem wygodną autostradą, która doprowadzi nas niemal do rogatek Plowdiwu, a następnie krętą szosą przebijającą się przez masyw starych Rodopów na południe, ku granicy z Grecją, w górę Czepelarskiej Rzeki. Przy końcu tej drogi, gdy znajdziemy się na wysokości ponad 1000 metrów nad poziomem morza, osiągniemy Smolian — najwyżej usytuowane miasto Bułgarii.

Smolian jest miastem co najmniej nietypowym — położone wysoko w górach, rozciąga się na długości kilkunastu kilometrów wzdłuż płynącej dniem głębokiej doliny rzeki Czarnej. Dziś jest czterdziestotysięcznym ośrodkiem administracyjnym i kulturalnym regionu Rodopów, osadzonym już niejako w XXI wieku. A przecież w swoim obecnym kształcie zaczęło rozwijać się dopiero po roku 1960, w związku z rozbudową przemysłu wydobywczego, przetwórczego, rolnictwa i turystyki w górach rodopskich. Przedtem były tu tylko trzy niewielkie górskie wsie: Smolian, która do 1934 roku nosiła turecką nazwę Paszmankli, Rajkowo i Ustowo. Jedynym bogactwem owych zagubionych pośród gór wsi była piękna bułgarska architektura: białe kamienne domy z charakterystycznymi wykuszami i dachami pokrytymi łupkiem, wspinające się po zboczach doliny oraz legenda o mitycznym trackim śpiewaku, Orfeuszu, który po śmierci ukąszonej przez węża małżonki, Eurydyki, zszedł po nią do Hadesu. Tu bowiem, w okolicy Smoliana, miało znajdować się wejście do krainy umarłych. Powiadają, że właśnie w Smolianie miał Orfeusz zginąć rozerwany na strzępy przez rodopskie kobiety, którym naraził się swoją oziębłością. No, ale to tylko legenda. Prawdą natomiast jest, iż dolina, w której leży Smolian, już w czasach starożytnej Grecji przebiegał szlak handlowy z miast greckich do Tracji, oraz to, że tędy szedł na wygnanie do nadczarnomorskiego Tomis (obecna Konstanca) rzymski poeta Owidiusz.

Nie wiem, czy kiedy w połowie lat 60-tych najwyższe władze partyjne i państwowe Ludowej Republiki Bułgarii podejmowały decyzję o przekształceniu Smoliana w nowoczesne miasto, przypuszczam, iż stanie się ono niejako pierwszym zwiastunem wieku XXI. W każdym razie postanowiono wówczas, iż będzie to wzorcowe miasto socjalistyczne, budowane przez ludzi z myślą o ludziach, którym winno zapewnić wszystko, co do godziwego życia jest niezbędne. Ustalono nawet termin zakończenia całego przedsięwzięcia — rok 1981, w którym to Bułgaria miała obchodzić 1300 rocznicę swej państwowości.

Do realizacji tego zadania zaangażowano grupę najwybitniejszych bułgarskich urbanistów i architektów. Zaproszono do współpracy specjalistów z krajów socjalistycznych, również z Polski. W ten sposób, w ciągu kilkunastu lat powstało zupełnie nowe miasto o niezwykle przejrzystym i funkcjonalnym układzie przestrzennym, doskonale niemal pod względem krajobrazowym i architektonicznym, w którym najbardziej monumentalne nawet budowle wiążą się organicznie z otaczającymi je górami.

Telewizja w Krynicy

XVIII Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury pobudził zainteresowanie Krynicą. Pod Górą Parkową przyjechało „Lato z radiem", kilkugodz. inny blok audycji, wywiadów i reportaży z zaimprowizowanego w Nowej Pijalni studia telewizyjnego prowadzili redaktorzy Bogusław Kaczyński i Bronisław Ciesiak.

Oprócz bezpośredniej relacji z koncertu galowego z udziałem gwiazd polskich scen operowych pokazano nam współczesne życie kulturalne i kłopoty, z jakimi borykają się uzdrowisko. Mówiono o braku nuzeum Nikifora i problemach Krynickiego Towarzystwa Hokejowego. Piękny film krajoznawczy „Z biegiem Popradu" zaprezentował red. Andrzej Bobrzyński z poetą z Muszyny, Adamem Ziemianinem, rozmawiał Krzysztof Mikiaszewski.

Natura wyposażyła Krynicę i jej okolice szczodrze, we wszelkie możliwe uroki. Są tu nadal uzdrawiające źródła mineralne i sprzyjający leczeniu wielu chorób klimat. Bez tego nie byłoby pod Górą Parkową uzdrowiska. Tymczasem sytuacja nabrzmiała do alarmu: wody tracą swoje bezcenne właściwości, jak choćby słynny zdrój Jana, który zniszczono poprzez naruszenie struktury geologicznej (dokonując wypraw pod budynek sanatoriów i stacji benzynowej).

Naczelnik, lekarz uzdrowiska, przedstawiciele PPU, wskazywali na zaniedbania w infrastrukturze. Często zatykają się przewody ściekowe, oczyszczalnia ścieków oczyszcza zaledwie jedną trzecią tego, co wydala miasto. Gazyfikacja, budowa kotłowni gazowej i obwodnicy — to najpilniejsze potrzeby, przekraczające jednak skromne możliwości miasta, a nawet województwa. Chodzi więc o to, aby mając u siebie tak potężnych gestorów, wspólnymi siłami zadbać o uzdrowisko.

Są już przykłady pewnych działań, które pozwalają na umiarkowany optymizm. Przy pomocy niektórych przedsiębiorstw wybudowano nowe ulice, wyremontowano zabytkowe Stare Łazienki i Stary Dom Zdrojowy. Trwa remont Nowych Łazienek. Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich podjął odbudowę sanatoriów „Witoldówka" i „Naleczówka". Wykonano już prace tych obiektach prace za kilkanaście milionów złotych, postawiono nowe zapłecze, [illegible] się daczy.

Reportaż Janusza Zielonackiego pt. „Prawdziwy gospodarz?" dotknął sfer bardzo delikatnych: wzajemnego stosunku Krynicy do właścicieli kilkudziesięciu domówczasowych i sanatoriów, relacji biedniejszego do bogatszego, potrzebującego gospodarza do gościa z dużymi możliwościami. Zaproszony do studia wicewojewoda Józef Niemiec stwierdził:

— *Kochamy Krynicę i dostrzegamy jej niedomagania. Dla tych usunięcia potrzebne są centralne regulacje prawne. Władza wojewódzka ma tu pewne kompetencje, nowe rady narodowe są wyposażone w prerogatywy do załatwienia wielu nabrzmiałych spraw. Wiem, że trwają prace nad projektem ustawy o ochronie zdrowia, która zobowiąże właścicieli domów wczasowych i sanatoriów do świadczenia odpowiednich środków i usług na rzecz rad narodowych tej miejscowej społecz[illegible]*

Wicewojewoda zapowiedział również rychłe uruchomienie przekaźnika telewizyjnego, który umożliwi krynicznom oglądanie II programu TVP.

JERZY LEŚNIAK
Fotografowal: JERZY ŻAK

Znakomity gość — dyrektor „La Scali" Cezary Małsonis.

Laureaci: Barbara Rusin (I nagroda) i Marek Torzewski (II nagroda).

Fragment widowni — na pierwszym planie „dusza" Festiwalu Bogusław Kaczyński.

Centrum Smoliana usytuowano w miejscu, w którym dolina rzeki Czarnej jest najszersza. Tu wokół wydłużonego placu — ulicy wzniesiono najważniejsze budowle. Są więc siedziby Komitetu Okręgowego Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz Rady Narodowej — dwa budynki sporych rozmiarów charakteryzujące się na wskroś nowoczesną, ale bezpretensjonalną architekturą i doskonałym wykończeniem. Po ich wschodniej stronie wznosi się gmach teatru o dwóch widowniach: jedna na 700, druga na 200 miejsc. Trzydziestosobowy zespół aktorski dysponuje sceną obrotową i wspaniałym zapleczem technicznym, wygodnymi garderobami, a nawet niewielkim ośrodkiem rekreacyjnym.

Powyżej teatru, na zboczu jednej z gór wznoszących się nad Smolianem, usytuowano Dom Pionierów — kompleks budynków skupionych wokół wewnętrznego dziedzińca, z którego korzysta 2500 najmłodszych mieszkańców Smoliana. Jest tam wszystko: sala gimnastyczna, kryta pływalnia, sala widowiskowa, pracownie techniczne, pomieszczenia do nauki gry na instrumentach, biblioteka. Jest też „Sala przyjaźni", w którym dyrektorka, Zlata Raszewa, pokazuje kącik noworadecki. Dodajmy, iż obiekt ten noszący imię Ludmiły Żiwkowej oddano do użytku w grudniu 1981 roku.

W tym samym czasie otwarte zostało Muzeum Rodopskie oraz budynek Galerii Sztuki Współczesnej — dwa obiekty, których pozazdrościć mogłaby niejedna stolica europejska. Oba dysponują kilkoma tysiącami powierzchni wystawienniczej, wspaniałymi warunkami ekspozycji, gabletami, sprzętem i zabezpieczeniem. W muzeum poznać możemy dzieje i kulturę mieszkańców Rodopów od neolitu, okres kultury Trako w i Rzymian, kulturę staro-bułgarską, słowiańską, turecką, zachowane do dziś stroje ludowe. Natomiast galeria sztuki współczesnej, składająca się z kilku przestronnych sal, pozostaje w dyspozycji żyjących i tworzących w okręgu Smolian 34 artystów-plastyków. Możemy prześledzić w niej rozwój sztuki najnowszej regionu Rodopów od końca XIX wieku po dzień dzisiejszy, stwierdzić jak silnie tamtejsi artyści związani są z narodową tradycją i swoją górską krainą.

Obraz centrum Smoliana uzupełnić jeszcze wypada o sporych rozmiarów dom towarowy, dwa nowoczesne hotele i szpital. Dodajmy, iż wszystkie opisane wyżej lub wymienione tylko obiekty połączone są ze sobą wygodnymi ciągami komunikacyjnymi, estakadami, przejściami, galeriami, schodami (ze względu na różnice poziomów, na jakich się znajdują), zaś przestrzenie między nimi zdobią klomby kwiatowe, fontanny i wodne kaskady. Reszty dopełniają wspinające się po zboczach gór i wzniesień osiedla mieszkaniowe, składające się bądź to z niezbyt wysokich budynków wielorodzinnych (w żadnym wypadku charakterystycznych dla naszych miast, bloków), bądź też z domów jednorodzinnych o jasnych ścianach i dachach spłaszczonych nieco, pokrytych czerwoną dachówką. Wszystko to zdaje się unosić w przeźroczystym górskim powietrzu rozświetlonym ciepłą bielą tynków i jasnością kamiennych okładzin elewacji, czerwienią dachów, różnymi odcieniami zieleni plantacji i lasów, surowym ugrem nagrzanych promieniami słońca skał oraz błękitem nieba. I pomyśleć tylko, że w tym bajkowym niemal mieście żyją normalni ludzie, spokojni, uśmiechnięci, przyjaźni, którzy przy każdym pożegnaniu wyrażają zawsze to samo życzenie: Do prędkiego zobaczenia w Smolianie.

Dom w Rajkowie z 1879 r.
Rys. AUTOR

Wypoczęwszy już trochę, w piątkowy zadzwonym mroczu, w butach z cholewami i z szablą przy boku, kpt. Józef Kocharski nie wygląda na ordynarnego siedzieliciela. A przecież niejeden nie kilkanaście lat lat temu po raz pierwszy włożył folnierzem mundur, przed 1939 rokiem pełnił służbę w 8 Pułku Strzelców Podhalańskich, w kampanii wrześniowej walczył ze swym pułkiem w składzie 28 Dywizji Górskiej pod Sandomierzem, Krasnymstawem, Biłgorajem, Zamościem jako dowódca plutonu czołgaczem. Wojenne losy rzuciły go na Wschód, aż w 1944 r. znowu wkłada mundur — tym razem Armii Radzieckiej. W następnym roku przyjeżdża do Nowego Sącza i na stałe zostaje na służby w Ludowym Wojsku Polskim. Od 1948 r. związnie się z Wojskami Ochrony Pogranicza, są jednocześnie dowódcy Oficerskiej Szkoły Piechoty. Potem odchodzi do rezerwy, pracuje w sądeckiej lecznicy zwierząt, aż w 76 roku życia przechodzi na emerytur i zaczyna aktywnie działać w Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych.

Dziś Józef Kocharski stoi przed frontem swych dawnych współtowarzyszy broni, by odebrać z rąk zastępcy dowódcy Wojsk Ochrony Pogranicza, płk. Stanisława Brodzińskiego, i dowódcy Karpackiej Brygady BOP, płk Stanisława Semaszki, wyrzeźnia 1 upominki, a wśród nich kapelusz z piórami i ciupagę — symbole żołnierza Brygady.

Święci też swój jubileusz, choć nieco skromniejszy, mjr Marian Kulieczkowski, przedwojenny podoficer zawodowy, uczestnik walk obronnych 1939 r. pod Stanisławowem, Stryjem i Lwowem, od 1944 r. walczący w mundurze SWP o Warszawę, Wał Pomorski i Kołobrzeg, nad Odrą i Łabą, a po wojnie — w rejonie Wadowic, Sącza i w Bieszczadach, trzykrotnie ranny, w międzyczasie wiedzy ludowej, a następnie — znowu jako wojsta — strzegący naszych granic, m.in. na stanowisku dowódcy Strażnicy w Pieniankach.

Mjr Stanisław Zabawa nosi mundur od 1933 r. Był żołnierzem Armii „Pomorze" walczącej pod Łowiczem i Kutnem przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, walczył w obronie Warszawy, zaś po wojnie nosił mundur wopisty.

Mjr Antoni Ochwieja, podoficer zawodowy, walczył we wrześniu 1939 r. na terenie Nowosądeckiego w szeregach 23 w Rzeszowie. Po wojnie był stałoi żołnierzem Wojsk Ochrony Pogranicza.

Chor. Piotr Mokrzycki, przedwojenny absolwent Centralnej Szkoły Lotniczej dla nieletnich, potem mechanik w 21 eskadrze bombowej i Pułku Lotniczego „Warszawa", uczestnik obrońców stolicy w 1939 r. Po kapitulacji znalazł się na terenach ZSRR i tam za wzorową pracę otrzymał Order Czerwonej Gwiazdy. Od 1945 r. współdziałał z oddziałem partyzanckim „Grunwald" dowodzonym przez „Maxa" Dobielskiego, później przerzucony do Starego Sącza — utrzymywał kontakt z radziecką grupą partyzancką „Kuszy". Przeszedł także Wojsk Ochrony Pogranicza, by potem włożyć mundur wopisty i służyć w Karpackiej Brygadzie.

Kiedy tego dnia swoje święto także młodsi wiekiem rezerwiści — ci, którzy żołnierzami stawili się już w wyzwolonej Polsce, ich życiorysy są podobne: Józef Kocharski z 1945 r. szlak bojowy w szeregach I lub II Armii WP, walki o utrwalanie władzy ludowej, służba czasu pokoju, odejście do rezerwy, często jeszcze praca na stanowiskach cywilnych, aktywna działalność partyjna i społeczna. A przecież każdy pisał życiorys swoim krzyżem i krwią, St. Szert, Bronisław Wąsowski szedł od Wołgi przez Berlin, gdzie odniósł ciężkie poparzenia, potem w WOP-ie walczył z bandami. Płk Franciszek Buczkowski ma za sobą szkołę oficerską w Rzeszowie, mjr Stanisław Olesiuk, również riazańczyk, także przeszedł szlak bojowy od Warszawy po Berlin, był raniony na Wale Pomorskim. Ten sam szlak i mają za sobą ppłk Edward Leszczyński i riazańczyk Józef Lis, kontuzjowany pod Kołobrzegiem, mjr Emanuel Kozioł, który do Wojska Polskiego przeszedł z Armii Radzieckiej, a pod Berlinem był raniony. Przez Warszawę, Wał Pomorski, Kołobrzeg wiodła droga walk ppłk. Kazimierza Charytońka. Forsowanie Nysy i walki pod Budziszynem mają w swych życiorysach dwaj żołnierze sierż. sz. Alfred Mazur, ppłk Julian Stocker i por. Mieczysław Świątecki. Ppłk Jan Szopski zbiegiem związany był z partyzantką na Lubelszczyźnie, a po wojnie wstąpił w szeregi WOP. Z partyzantami współdziałał również ppłk Stanisław Kosnowski. I oni wszyscy, i ppłk Jan Hofman, ppłk Tadeusz Prokopczuk, kpt. Bepowodzeń, w towarzystwie kochanki Anne Marie Baktus, wzbudzając lęk u przypadkowych przechodniów.

Letnia ofensywa radziecka 1944 r. w czasie której Armia Czerwona wyzwoliła wschodnie tereny kraju, spowodowała ucieczkę z Rabki wielu funkcjonarzy Niemiec. Wyjechał również Rosenbaum, Zastąpił go Sturmführer Hentsch. Kursy zawieszono, rozbudowy szkoły zagrzestano, bo wszystkie „dociążowe" siły robocze, z jakoś jaką stanowili Żydzi, Z końcem stycznia 1945 r. szkoła opustoszała.

Tak oto wspomina ją w artykule „Szkoła kadrów w Rabce" — Józef Ścisło:

W „Tereses" szkolono esesmanów i innych funkcjonariuszy policji hitlerowskiej, w spotobach mordowania ludzi. Ukończeni kursanci byli skierowy po przeszkoleniu kierowani byli do wszystkich placówek gestapo i policji, a także do obozów śmierci na całym terenie Polski.

Tajemnice potwornych zbrodni dokonywanych w Rabce nie są mane szerszej opinii publicznej i oczekują szczegółowego zbadania. Ta wspomnaną tajemnicą podobnej szkoły w Harthein, w Ko-

ŻOŁNIERSKIE ŚWIĘTO

WILLA „TERESKA" (1)

budynki gospodarcze, bunkry, strzelnica i ściana. Jak wspomniają mieszkańcy Rabki, Rosenbaum był mistrzem kłamstw, bryczek, powozów, sań gęralskich i uprzęży. Dostarczali mu je od rabczańskich i okolicznych górali Żydzi, pragnący w ten sposób ratować się przed wywiezieniem do obozów.

Głównym przywódcą Żydów był Bek, wysługujący się Rosenbaumowi donosami. Mi wiele mu się to zdało. W odpowiedniom momencie Niemcy zlikwidowali i jego.

Od maja 1942 r. Rosenbaum, przy współpracy wspomnianego gestapo, rozpoczął na terenie Rabki akcję eksterminacyjną rozstrzeliwując w warowie pod Zabornią kilku, wprost z ulicy wiezionych, nakazywał Żydom, aby dokonywali grobów pojedynczych egzekucji, ale rychło przystąpiono do masowych mordów, na osobiście przez Rosenbauma wyselekcjonowanych osobach. Wyroki wykonywany w lasach, nieopodal szkoły.

Akcję eksterminacyjną zakończono w połowie lipca 1942 r., w niedzielę, kiedy to od wczesnych godzin rannych, Żydzi z okolicznych miejscowości wypędzały ludność żydowską z mieszkań. Starców, kobiety i dzieci kierowano do podstawionych na miejscu (zbiórkowy) wagonów, zdolnych do pracy mężczyzn do getta, rozstrzeliwano w pożydowskich domach „Krokus", „Uciecha" i „Zorza" przy ul. Poniatowskiego.

Niemal równocześnie przeprowadzono policyjne akcje represyjne wobec Polaków. Z 23 na 24 czerwca oraz z 1 na 2 sierpnia 1942 r. aresztowano ponad 300 osób z terenów Rabki i okolicznych, ujętych w dzielnicy sił oficerów Wojska Polskiego w zdecydowanej większości członków konspiracji. Po bestialskich przesłuchaniach w ostawionym zapoczątkowanym „Pałace" wysyłano wywiezione do obozów koncentracyjnych, skąd wieku już nie powrócili.

Kat Rabki, Rosenbaum, miał około 30 lat, wysoki, przystojny, zawsze elegancko ubrany, nawet bić do krwi potrafił z uśmiechem na ustach. Często wieczorem lub nocą krążył po mieście swoim

ELŻBIETA GUNKA

Z dziejów tajnego nauczania

(4)

Jeszcze i najbardziej aktywnym członkiem PPS był prof. mgr Władysław Miłaszek (ps. „Wisła" (ur. w 1905). Przed wojną nauczyciel matematyki w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu, od 1940 roku prowadził tajne kompletny uczniów. Współpracował głównie z Janiną Kwiecińskim, wyjeżdżał w rozległy teren, brunąc udział w egzaminach. Brał na siebie niesamo ryzyko kontaktu z OBJ w Krakowie i przewoził masowo podręczniki szkolne. Dla uzmysłowienia trudności, na jakie natrafiali działacze podziemia oświatowego, przytoczę fragment jego wspomnień. OBJ miesięcy się pod bardzo dobrą „ochroną"... władz niemieckich, bo naprzeciw Wawelu. Miejsce było zagadowe, dla o tyle dobrzej, że mieściło się siedzibę chirurg Gruca. Przyuczałem do biura przewodzam na małych karteiuszkach i otrzymywałem instrukcje, wskazówki oraz podręczniki i podręczniki. Zeraz za mnie w wagonie jechała jednak łącznicka, aby się upewnić, czy mi się w czasie drogi co nie stało...

Jechałem w Krakowie na rozkazie ulic Zwierzynieckiej, Straszewskiego i Poduwala. Od ulicy Karmelickiej podjeżdża tramwaj. Nagle gwizdek — nie wiadomo skąd wzięto się tylu żandarmów, którzy zaczęli całą ulicę. Zrobiło się w środku. Przede mną zia jakaś bardzo elegancka pani, pchając wózek dziecinny. Przypieszyłem kroku, dobiegłem do niej i przeskoczyłem przez linkach obstawiony przede ocierając się o żandarma. Bez słowa odprowadziła mnie pod Uniwersytet.

Inne zdarzenie przeżyłem, kiedy pojechałem do apteki na Małym Rynku, dziś już nie istniejącej, która była włączona w tajne nauczanie. Tam z przyjemnością wyniosłem ze 20 paczek. I znowu jeśli żandarmów na Małym Rynku, wobec tego poprostem kierowcę, umundurowego Niemca, aby go zatrzymać, bo w pójść pod załatwić, jeszcze coś zalezdu, aby jak najszybciej być w Sączu. Ja sobie zauważem na boku, a Niemiec ładował paczki z podręcznikami pod siedzenie i w składzie do Sącza. Dojechałem wskoczyłem do zaofarki i pojechałem do magazynu Szkolnicy, gdzie zakładowiliśmy już wielkie paki podręczników. W Prokocimiu otrzymałem kontakt Zandarmi od ceł od tyłu, patrząc, co się mieści w aucie. Myślę — już przepadło. Kontrola dokumentów kierowcy i mówi — „Dobrzej jedźcie!" — i do mnie „Wysiadać". — „Zabrać czterech żołnierzy". — Myślę: świetnie! Wsiedli czterej żołnierze, usiedli na tych pakach wzbrojeni po zęby i pilnowali skarbu aż do Nowego Sącza.

Przez kilka lat po wyzwoleniu Władysław Miłaszek prowadził założone przez siebie w Nowym Sączu Liceum Ogólnokształcące Dla Pracujących, a później przeniósł się do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. (c.d.n.)

EDWARD SMAJDOR

WŁADYSŁAW KAPŁON

(ciąg dalszy nastąpi)

Turystyczne atrakcje

Tegoroczne obchody Światowego Dnia Turystyki w naszym województwie połączono z Tygodniem Turystyki Młodzieży. Imprezy, które przebiegać będą pod hasłem „Dzień Folkloru Łachów i Górali — Turystom", rozpoczną się 2 października w Limanowej, a zakończą 6 października w Myślicu nad Popradem.

Działacze turystyczni liczą, że przygotowywane propozycje uatrakcyjnią pobyt w Nowosądeckiem turystom i wczasowiczom. Przewodnicy PTTK natomiast udadzą się do szkół z ofertą prelekcji popularyzujących uczestnictwo w wędrówkach i turystycznej przygodzie. Oto ważniejsze punkty programu obchodów Światowego Dnia Turystyki i Tygodnia Turystyki Młodzieżowej:

LIMANOWA — wtorek, 2 X

● 9—16 — eliminacje i finał konkursu piosenki turystycznej (przed Domem Młodzieży im. Janka Krasickiego);

● 11—15 — kiermasz rzemiosła ludowego i artystycznego oraz plonów owocobrania w Rynku;

● 16—19 — wręczenie odznaczeń dla zasłużonych pracowników i działaczy turystyki oraz koncert zespołów „Limanowianie" i „Gorce".

KRYNICA — środa, 3 X

● 9—11 — spacer dorożkami po mieście (wyjazd z postoju dorożek konnych);

● 10—13 — spartakiada sportowo-rekreacyjna kuracjuszy na Deptaku;

● 11—12 — występy zespołu rockowego (Deptak);

● 15—16 — występy zespołu regionalnego „Dolina Dunajca" oraz zakończenie młodzieżowego rajdu PTTK (Deptak);

● 17.30 — „Bal Gałganiarzy" w kawiarni Zacisze.

W razie ulewnego deszczu występy odbędą się w sali koncertowej Pijalni Głównej.

NOWY TARG — czwartek, 4 X

● 10—16 — występy orkiestry miejskiej, finalistów konkursu piosenki turystycznej, zespołów regionalnych — „Hyrni", „Swarni" i „Turlicki", finał olimpiady wiedzy turystycznej „Turystyka w 40-leciu PRL", wręczenie odznaczeń, gielda sprzętu turystycznego, kiermasz książeczki, prezentacja dorobku (wyrobów ludowych) Rynek).

ZAKOPANE — piątek, 5 X

● 10—16 — kiermasz wyrobów turystycznych i pamiątek (obok hotelu „Morskie Oko"), koncert zespołów regionalnych i konkurs wiedzy o regionie — Krupówki;

● 14—16 — spotkanie pracowników turystyki (hotel „Kasprowy");

● 16—17 — zakończenie młodzieżowego rajdu „Skalnej Ziemi".

MYŚLEC — sobota, 6 X (dojazd z N. Sączą autokarami z ul. Konarskiego)

● 9—20 — zawody sportowo-rekreacyjne, zakończenie zlotu turystycznego, gielda sprzętu sportowego, sprzedaż rzeźby i grafiki, koncerty zespołów rozrywkowych i folklorystycznych, wręczenie nagród.

KRÓTKO

● Z kałowickiego „Sportu": **20-letę bramkarz LZS Marcinkowice, Gerard Drąg jest talentem na miarę pierwszej ligi, sporo już potrafi, a pod okiem dobrego trenera może zrobić w krótkim czasie jeszcze większe postępy".** Co na to Sandecja?

● **Ponad 500 osób uczestniczyło w pierwszym w historii Muzeum w Bibliotece w Tarnowie Górskiego spotkaniu z pisarzem Jackiem Kolbuszewskiego „Góry jako źródła inspiracji turystycznej".**

● Ponad 320 tys. złotych przeznaczono na nagrody dla najlepszych zespołów szkolnych i nauczycieli wyróżnionych fizycznie w całym województwie. Podsumowując sztafetę Olimpiadzki, kurator oświaty i wychowania wojewódzki Aleksandra Kowalskiego — dyr. sądeckiego MOS, Stanisława Golonkę z Pasierbca i Stanisława Gurgulę z N. Sącza, W N. Sączu za rikbardziej usportowione uznano szkoły: SSL (patekun Stefan Janicki), SP-9 (Tadeusz Dobek), ZSSam (Władysław Ziętek) i ZSEI-Mech. (Mieczysław Zając).

● Do Hinterlux (Austria) wyjechały siostry Tiałkówny, aby trenować na tamtejszym lodowcu (3500 m npm.). Obok bliźniaczek trener Kozak zabrał 4 juniorki: Małgorzatę Bachledę-Szeligę (ur. 1969) — brązową medalistkę ubiegłorocznych zawodów w Toplino we Włoszech, Barbarę Woyne (ur. 1969), **Dorotę Kwiatek (ur. 1967)** — wszystkie z Wisły Gwardii Zakopane oraz Magdalenę Dziubek (ur. 1968) z zakopańskiej Lesni. Pierwszy start w Pucharze Świata — 26 listopada.

Z piłkarskich boisk

III liga

Sandecja — Limanovia 3:1 (0:1) — bramki dla Sądeczan: Kuźma, Krok i Gargula, dla gości — Wrona i Kurczaba.

Glinik — Czarni Jasło 1:0 (Bończak).

1. Unia	7	11	12—4
2. Karpaty	7	10	10—3
3. Wisłoka	7	9	5—3
4. Glinik	7	8	7—4
5. Sandecja	7	8	8—6
6. Stal	7	7	10—7
7. Tarnovia	7	7	11—9
8. Dalin	7	7	6—5
9. Isolistor	7	7	7—8
10. Czuwaj	7	6	4—10
11. Zelmer	7	5	7—8
12. Garbarnia	7	5	4—7
13. Czarni	7	5	3—7
14. Limanovia	7	3	6—10

Liga międzyokręgowa

Poroniec — Jadownicczanka 3:0 (Gurzyl, Stasiak, Dziubam), Rytro — Grybowia 5:3, Okocimski — Glinik II 2:1, Kolejarz — Start Ort (Kazala), Wierchy — Unia II 1:0, Dunajec — Wisłoka 1:0 (Wroński)

1. Wisłoka	9	14	23:10
2. Chemik	9	12	22:10
3. Start	9	12	22:10
4. Okocimski	9	12	19:12
5. Błękitni	9	11	16:10
6. Kolejarz	9	10	11:9
7. MKS Bochnia	9	9	12:14
8. Dunajec	9	9	16:14
9. Grybowia	9	9	14:16
10. Poroniec	9	9	18:22
11. Jadownicczanka	9	8	13:17
12. Rytro	9	8	13:20
13. Unia II	9	6	13:17
14. Wierchy	9	6	13:23
15. Glinik II	9	5	10:15
16. Tuchovia	9	4	19:23

Klasa „A"

Helena — Lubań 4:3, Świniarsko — Zawada 1:1, Sandecja II — Dunajec II 1:1, Witowice — Czarni 1:1, Turbacz — Podhale 4:4, Barcice — Harnaś 1:4, SNPTT — Szczawa 5:0

1. SNPTT	8	11	18: 6
2. Zawada	8	10	14: 5
3. Harnaś	8	10	11: 4
4. Turbacz	8	8	17:10
5. Witowice	8	7	15:13
6. Helena	8	6	12:11
7. Świniarsko	8	6	9: 9
8. Dunajec II	8	5	16:14
9. Podhale	8	5	11:13
10. Barcice	8	4	14:20
11. Lubań	8	3	13:16
12. Sandecja II	8	3	5: 7
13. Czarni	8	3	5:17
14. Szczawa	8	1	6:18

Klasa „C" — gr. I

Biegonicczanka II — Maraton; Żegiestów 1:2, Muszynka — Piątkowa II 3:1, Paszyn — Śnietnica 1:1, Podegrodzie — Bobowa 2:3, Brzeźna — Start II 4:1, Cyganowice — pauzowały.

1. Start II	8	16	4
2. Biegonicczanka II	8	12	8
3. Muszynka	8	8	14
4. Brzeźna	8	7	12:10
5. Piątkowa II	8	4	8: 7
6. Bobowa	8	4	6: 6
7. Śnietnica	8	3	9: 6
8. Paszyn	8	3	8:14
9. Maraton	8	3	6: 9
10. Podegrodzie	8	1	8:25
11. Cyganowice	8	0	5:16

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Gołębie

W ramach współzawodnictwa lotowego Oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Nowym Sączu zorganizował kolejne loty konkursowe z gołębi. Najlepsze wyniki **w punktacji za serię uzyskali:**

w locie ze Szczecina (600 km) 1. Czesław Palac, 2. Stefan Szewczyk, 3. Krzysztof Migacz, a pierwszy w Sączu był gołąb Stefana Szewczyka; średnia szybkość najlepszych gołębi w tym locie wynosiła 57,5 km na godzinę;

w locie ze Świnoujścia (640 km) — 1. Czesław Palac, 2. Marcin i Janusz Stanek, 3. Stanisław Borkowski, a pierwszy w Sączu był gołąb Czesława Dziedzica; średnia szybkość najlepszych gołębi w tym locie wynosiła 73,4 km na godzinę.

*

Hodowcy nowosądeccy uczestniczyli również w dwóch spośród trzech lotów zorganizowanych z okazji 40 rocznicy wyzwolenia Polski ludowej (lata z pół bitewnych II wojny światowej).

W locie z Harlingen (gołębie wypuszczono z tej holenderskiej miejscowości, oddalonej o 1180 km od Nowego Sącza, dla uczczenia walk pod Breda) — zwyciężyli: 1. Czesław Palac, 2. Henryk Kulczyk 3. Alfred Nieć, a pierwszy w Sączu był gołąb Józefa Żelazka; średnia szybkość najlepszych gołębi w tym locie wynosiła 77,16 km na godzinę.

Z lotu spod Monte Cassino zawróciły do hodowców z Oddziału PZHGP w Nowym Sączu dwa gołębie — pierwszy do Władysława Szkaradka (5 sierpnia), drugi do Tadeusza Marszałka (11 sierpnia); gołębie wystartowały z Monte Cassino 23 lipca o godzinie 7, przy dobrej pogodzie.

*

Najlepsze wyniki po wszystkich lotach gołębi starych o mistrzostwo Oddziału w Nowym Sączu uzyskała następująca kolejność hodowców (punktacja nieoficjalna): 1. Czesław Palac (3053 pkt), 2. Marcin i Janusz Stanek (2852 pkt), 3. Stefan Szewczyk (2622 pkt), 4. Krzysztof Migacz (2609 pkt), 5. Ryszard Tarsiński (2428 pkt), 6. Stanisław Borkowski (2426 pkt), 7. Józef Leśniak (2296 pkt), 8. Czesław Kapuśniak (2126 pkt), 9. Czesław Dziedzic (2112 pkt), 10. Kazimierz Zawiślak (1924 pkt), 11. Andrzej Zaręba (1903 pkt), 12. Adam Wesołowski (1875 pkt), 13. Janusz Zaręba (1860 pkt). Trzy najlepsze loty zrzuciły najlepsze gołębie: 1. Czesława Kapuśniaka, 2. Józefa Leśniaka, 3. Krzysztofa Migacza.

*

W roku bieżącym rozesłano po raz pierwszy jotowe współzawodnictwo gołębi o Puchar Prezydenta Nowego Sącza. Przypominamy, że zwycięzcą mógł zostać hodowca, który z trzech najdalszych lotów krajowych (Gorzów Wielkopolski, Szczecin i Świnoujście) zgromadzi największą ilość punktów. Szczęśliwcem okazał się Czesław Palac.

Ciężary

Podnoszenie ciężarów, jest obok narciarstwa dyscypliną sportową, która przynosi najwięcej sukcesów Zrzeszeniu LZS w Nowosądeckiem. Informacje o ostatnich osiągnięciach sztangistów LKS „Jedność" N. Sącz przekazał nam trener Zbigniew Drobot:

W Sanoku podczas mistrzostw makroregionu Małopolska złote medale zdobyli Mirosław Wojtas w wadze do 60 kg — podnosząc 210 kg oraz Henryk Kmiecik w wadze do 75 kg — dźwigając 265 kg. Mieczysław Wojtas zajął IV miejsce, Jacek Zawracz VII.

Rekord okręgu w wadze ciężkiej w dwuboju ustanowił Sławomir Kolat wynikiem — 245 kg. Drugi rekord „zaliczył" Kolat w rwaniu uzyskując 140 kg. Nasz rekordzista jako jedyny zawodnik z Nowosądeckiego startował w Mistrzostwach Polski juniorów LZS w Siedlcach i przywiózł do Sącza brązowy medal. Trener Drobot jest bardzo zadowolony z postępów swojego podopiecznego, który w krótkim czasie osiągnął rezultaty liczące się już na krajowej czołówce.

Zajęcia do sekcji ciężarowej chłopców urodzonych w 1967 roku i młodszych dokonywane są we wtorki, czwartki i soboty w godz. 16—19 w biurze klubu przy ul. Długosza (wejście przez podwórko szkolne I LO).

W Karpackiej Brygadzie

Współpraca z KB WOP zaimuła trwałe miejsce w krajobrazie województwa nowosądeckiego i cieszą się wielką sympatią jego mieszkańców, życzliwość tyskują sobie nie tylko wzorowa służba na granicy polsko-czechosłowackiej, ale także aktywnym włączaniem się w życie regionu. Wiele akcji na rzecz środowiska inicjuje i prowadzi Brygadowa Organizacja Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, zrzeszająca ponad 60 orzeczeń żołnierzy służby zasadniczej.

W roku bieżącym aktywność żołnierskich kół ZSMP dodatkowo ożywiły szczególne rocznice: 40-lecia Polski Ludowej i 40-lecia Resortu Spraw Wewnętrznych, w ramach których działa WOP, a także przygotowania do rozpadającej na rok przyszły 40 rocznicy utworzenia Wojsk Ochrony Pogranicza.

Z dłużej listy społecznych przedsięwzięć: ZSMP-owcy „Podhalańczyków" wymienią kilka „akcjawszych" Zolnierska Wiosna Czynów dla Miasta" przyniosła m. in. uporządkowanie i zyskanie zagospodarowania nowosądeckiego Parku im. Ludowego Wojska Polskiego. ZSMP-owcy z Karpackiej Brygady pomagali w urządzaniu nowej siedziby Pogotowia Ratunkowego, wybudowali ogród zabaw w przedszkolu na 13, szykują z systematyczną pomocą wychowankom Domu Dziecka i Domu Pomocy Społecznej. By wesprzeć rolników przyzwoitujących się do wiosennej kampanii, wreszcie z wysiatkami polowymi i nasiu, gdzie bezpłatnie remontowali ciągniki i maszyny, a równocześnie wnikowe zesoły artystyczne oczesłowali się w wiejskich klubach i świetlicach. Nie zabrakło również „Podhalańczyków" ZSMP przy żniwach.

Zetemowcy — wojnicy wskoliniacują z „cywilnymi" kolami naszego Związku oraz z harcerstwem. Wielu oficerów, podoficerów i żołnierzy jest instruktorami ZHP, szczególnie aktywnymi w prowadzeniu 35 działaczych w Nowosądeckiem drużyn Harcerskiej Służby Granicznej.

Brygadowa Organizacja ZSMP odgrywa również wielką rolę w kształtowaniu świadomości politycznej i postawy moralnej młodych żołnierzy. Dobrą tradycją stało się rekomendowanie wyróżniających się aktywistów (członkiń młodzieżowych w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Legitymacje kandydackie wręczane są zazwyczaj podczas manifestacji pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Poronine lub specjalnych uroczystości w Brygadzie.

Taka właśnie okazja do wręczenia legitymacji kandydackich PZPR kilku kolegom żołnierzom była brygadowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSMP. Przybył na nią dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza, generał brygady **Feliks Stramik** i on właśnie wręczał legitymacje partyjne i gratulował młodym ludziom w mundurach podjęcia ważnej politycznej decyzji. Dowódca WOP udekorował też grupę żołnierzy złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami „Młodzież dla postępu" przyznanymi przez Prezydium Rady Młodzieżowej WOP za aktywność i sukces w zdobywaniu wiedzy prowadzonej pod taką właśnie nazwą. Gen. Feliks Stramik oraz uczestniczący w konferencji zwiększa dowódcy KB WOP, płk Bogusław Kolsut, gratulowali także zwycięzcom prowadzonego w Karpackiej Brygadzie współzawodnictwa kół ZSMP, w którym najlepsze okazały się koła z pododziałów por. Adama Grądalskiego i kpt. Krzysztofa Barda.

Mianowicie konferencji było wyróżnienie aktywnych sojuszników działaczy brygadowej organizacji ZSMP odznaczeniami im. Janka Krasickiego. Przewodniczący ZW ZSMP **Józef Kurek** udekorował nimi płk **Bogusława Kolsuta**, mjr **Tadeusza Mazikiewicza**, por. **Jerzego Cebulę** i st. **sierż. Wacława Gracę**. Odchodzącemu do cywilu kpr. Piotrowi Swobodzie podziękował za wzorowe pełnienie funkcji przewodniczącego Brygadowej Organizacji ZSMP. Na przysiędze składzie ślubowania kpr. **Przemysław Barnawul**.

(sś)

Wizyta w NRD

Dobiegły zakończenia wakacje, nadal trwa wymiana turystyczna młodzieży polskiej i NRD-owskiej. Ostatnio 35-osobowa grupa aktywistów instytucji miejskiej ZSMP z Nowego Sącza gościła w Oberweisenthal.

Oberweisenthal to miejscowość liczącą 4 tysiące stałych mieszkańców, a o liczbie turystów roku przebywa tam również, około 40 tysięcy turystów. Jest to świetne centrum sportów zimowych, a szczególnie narciarstwa. Znajduje się tam doskonała baza szkoleniowa: trzy skocznie narciarskie, dwa baseny, pływalnia, zjeżdżalnie, gabinety odnowy, doskonałe trasy narciarskie z przeróżnymi wyciągami oraz cały kompleks hotelu.

Oberweisenthal stanowi także centrum turystyczno-szkoleniowe niemieckiej organizacji młodzieżowej FDJ, przez którą członków Nowosądeczanie byli właśnie gościeni, i to wspaniale.

Przez trzy dni pobytu młodzież polska nie miała czasu się nudzić. Gospodarze zapewnili bardzo ciekawy program i szereg atrakcji. Nowosądeczanie zapoznawali się z historią i zwiedzić piękne zabytki w Annaberga, wyjechać kolejką linową na najwyższy szczyt gór otaczających Oberweisenthal i tykomnęła uniemożliwiła im obejrzenie rozległej panoramy tych okolic. Dużą atrakcją dla wszystkich były zawody skoków narciarskich. Oczywiście nie zabrakło też tradycyjnych zbytkotek w kluble hotelowym, na których młodzież polska bawiła wraz z młodzieżą niemiecką i radziecką. Warunki mieszkaniowe też były dobre, podobnie jak wyżywienie.

W drugim dniu pobytu odbyło się bardzo sympatyczne spotkanie przyjaźni z młodzieżą niemiecką — członkami FDJ, zakończone wspólną zabawą.

(kp)

Akcja „Lato-84" — zakończona

Wzorem ubiegłego roku, zorganizowano akcję wypoczynkową młodzieży szkolnej „Lato-84" poza granicami kraju. Były to wyjazdy do NRD i Czechosłowacji, dla ponad 1500 młodych dziewcząt i chłopców — członków szkolnych organizacji ZSMP z całego województwa. Wyjazdy zagraniczne były rodzajem nagrody za całoroczną aktywną działalność.

W czasie 14-dniowego pobytu w NRD przez 10 dni młodzież pracowała przy zbieraniu owoców. Ostatnie cztery dni przeznaczono na zwiedzanie NRD. Dla starszych były to wyjazdy turystyczne, dające pełny relaks i wypoczynek. Większość grup zlokalizowano w pobliżu Berlina. Pobyt w stolicy NRD był pełen wrażeń. Strona niemiecka zapewniła bardzo bogaty program pobytu, zorganizowano wieczory przyjaźni ZSMP — FDJ.

Młodzież wróciła wypoczęta i bogata w niezapomniane wrażenia.

Podobnie wyglądały wyjazdy do Czechosłowacji. Cztery grupy przebywały w Bratysławie i Nitrze. I tam również pracowano — przez 5 dni, na koniu Festiwalu Młodzieży — Moskwa 85. Większość czasu przeznaczono na wypoczynek. Czechosłowacy kolegi również zapewnili młodzieży polskiej bogaty i sympatyczny program pobytu.

Tegoroczną akcję wypoczynkową młodzieży szkolnej „Lato '84" należy uznać z pewnością na bardzo udaną, i co najważniejsze — pożyteczną. Uczestnicy wrócili wypoczęci i dużo bogatsi pamiętać te wakacje. Należy sobie życzyć, aby w roku 1985 było podobnie.

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

MAREK WYSTARCZYK

RAPTULARZ

W Berdychowie (gmina Łukowica) koło ZSMP zorganizowało wiejskie dożynki. Impreza zgromadziła wielu rolników; najlepszych wyróżniono dyplomami Urzędu Gminy. Tradycyjny bochen chleba i wieniec otrzymał kierownik Gminnej Służby Rolnej — Tadeusz Trela.

*

Członkowie koła przy Oddziale Obrony Cywilnej w Rabce-Zdroju, 17 tegoroczni, 18 tysięcy pracowali w WZPS „Podhale" i uzyskano 89 tysięcy złotych, przekazali na kasę dla mieszkańców dla sierot z Domu Dziecka, zał 5 tysięcy na Pomnik Matki Polki.

*

Zarząd Gminny w Jabłonce był organizatorem Międzynarodowego Rajdu na Babią Górę. W rajdzie wzięło udział 60 osób z terenu gmin Jabłonka i Nowy Targ oraz przedstawicieli z Rabki. Młodzież z Polski spotkała się z młodzieżą SZM z Dolnego Kubina. Pomimo chłodnego wiatru, wspólne bawiono się znakomicie a rozstawiono się słowami: „Do zobaczenia za rok na trasach rajdu".

*

W kołach instancji podstawowych odbywają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Podsumowuje się dotychczasową działalność, zatwierdza programy, wybiera nowe władze. W zakopiańskim Zespole Szkół Hotelarsko-Turystycznych koło przewodniczy obecnie **Maria Haladyna**, we wsi Chyżne (gmina Jabłonka) przewodniczącą została **Maria Clapała**, w Laskowej **Stanisław Grzegorek**, w Niedzicy **Bartłomiej Łopata**.

*

Uczestnicy grupy turystyczno-zarobkowej Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu, przebywający dwa tygodnie w NRD, przekazali 11 marek (równowartość około 3000 złotych) na Pomnik Matki Polki. Pobyt pracowali w Kombinacie Rolno-Spożywczym w Gliden.

*

Zarząd Zakładowy z ZNTK ufundował książeczkę oszczędnościową z wkładem 23 tysięcy złotych dla 9-letniej Małgosi Dolnej, Domu Dziecka Piotruśia Wiśowska.

*

Powstały nowe koła ZSMP — we wsi Sadek (gmina Podlesie), gdzie przewodniczącą koła powierzono Krzysztofowi Myrkowi, młodym rolnikowi, i w Mietlicy (gmina Czarna Dunajec), gdzie przewodniczącym wybrano Kazimierza Stryczyk.

J.W.

ROCK ·POP· JAZZ

Wyróżnienie oby 5 związkowiec — to wydarzenie w brytyjskiej prasie muzycznej. A zdy dodamy do tego zgodność krytyków w ocenie nagrodzi — rzecz staje się wręcz zadziwiająca.

Zespół THE THE — bo o nim mowa — otrzymał takie laurki za album „Soul Mining" od polskich krytyków w „Non Stopie" pisał o nim Andrzej Antoni Piekut, na antenie „Trójki" w subiektywnych wtorkowiach się o „Soul Mine" Piotr Kaczkowski.

THE THE — to właściwie jeden człowiek, MATT JOHNSON. — Dlaczego taka nazwa? — odpowiedzia na pytanie dziennikarza — *A czemu by nie? Myślę, że to najlepsza z nazw. Mieliśmy THE BEATLES, THE ROLLING STONES, THE ANIMALS, THE WHO — zawsze było to THE i coś jeszcze. THE THE niczego nie sugeruje, jest trochę tajemnicze i może się odnosić do czegokolwiek. Nie chcę nazwy już z góry narzucającą choćbym pewne obrazy wzbudzała i to zanim ktoś usłyszał naszą grę. Gdy decydowałem się na operowanie jakąkolwiek nazwą, chodziło mi o rozsiadanie jakiejś tożsamości zespołu, aczkolwiek THE THE to tylko ja..., no i różni ludzie. Szczególnie młodzieżę, THE THE to bardziej dostępna nazwa i coś stałego, pisze, który realizuję 5 lat.*

Te 5 lat THE THE — to 13 nagrodów, z którymi Matt Johnson wciąż pracował, tylko niektóre z nich eksperymentami odeszli, inni po prostu zostali wyrzuceni. To również trzy płyty długogrające „Burning Blood soul", „Pornography of despair" (dodał nie wydana i należy ją traktować jako wstęp do wspaniałej „Soul Mining") i „Soul Mine" oraz „Zrzeza „Kopanie w duszy" pierwotnie miała się ukazać pod tytułem „Soul mining pornography of despair", ale dlaczego nowi wydawał się zbyt odpychający.

Matt Johnson swoją muzyczną karę rozpoczynał od grupy punkowej, którą wraz z przyjaciółmi zakładał w szkole. Miał wówczas 13 lat. W dwa lata potem pracował w studiu nagrań, tam właśnie poznał wszystkie techniki nagrywania. Szczególnie zafascynowała go technika wielośladowego zapisu, do dziś będąca jego zdobyczą w głowie. A wpływy i wzory muzyczne? Jak sam powiada — Kiedyś podziwiał VELVET UNDERGROUND Lou Reeda i Johna Cale, chyba nadal ich skłoność do tego co oni kiedyś zrobili. Lubił CAN, zwłaszcza fascynował ze basista tej grupy. Jego najbardziej ulubioną płytą z ostatnio wydanych, to album Toma Waitsa „Swordfishtrombones" (Island LP, 1983). Warto także wspomnieć o dawnej, przebrzmiałej już fascynacji zespołem THE RESIDENTS, a także dokonaniach zakonu PIERRE SCHAEFFER — Six da Barretta. Niedawno znany perkuduk muzyczny „New Musical Express" porównał Johnson do Ray Davies'a, co zaleciło go rozhawło. bo — jak twierdzi — nigdy nie był fanem tego zespołu grającego dość prymitywną muzykę.

Matt Johnson swoimi refleksjami o zespołach zaskoczył wielu krytyków. Zaskoczył ich jeszcze bardziej kiedy zapytano o ulubioną muzykę. Muzyka lat szesdziesiątych aniżeli to, co się dzisiaj od połowy ubiegłego dziesięciolecia. Dodał jednak, że nie tęskni do tej epoki, a kiedy pan zawładnął młodymi umysłami, ich ulubionych zespołów był THROBBING GRISTLES i CABARET VOLTAIRE.

Mam wrażenie, że wiele jeszcze dobrego od Johnsona usłyszymy. Na razie brytyjscy przeszerzy rzeczywiście bojkotują jego nagrania; lepiej podobno ma się to ma sprawą Piotra Kaczkowskiego.

KRZYSZTOF WODNICZAK

3 ZMW Młoda wieś

RABA NIŻNA

Nasza wieś leży na trasie Mszana Dolna — Rabka, od południowego zachodu granicy z Olszówką, skąd pochodzi miln. wielokrotny mistrz Polski, w rzucie oszczepem **Michał Wacławik**, od północnego wschodu jej rubieże sięgają Gilasnego i Tenczyna.

Doczekaliśmy się wybudowania przystanku PKS, mamy szkołę podstawową, remizę OSP, pocztę, filię biblioteki. Niedawno otworzył swoje podwoje Klub Rolnika, którym opiekuje się koło ZMW ze swoim przewodniczącym, Zbyszkiem Waligórą. Na inaugurację działalności klubu, który wznieciono rękami miejscowej młodzieży, przyjechał przewodniczący Zarządu Krajowego ZMW, **Leszek Leśniak**.

Leszek Leśniak wręczył niedawno w Rabie Niżnej **Włodkowi Piekarczykowi** legitymację związkową numer 250 000. Czym się zajmują tutejsi młodzieżowcy? Dużą popularnością cieszą się zabawy dla dzieci ze szkoły podstawowej i starszej młodzieży. Czasami siadamy i dyskutujemy o problemach wsi, na bardzo nam doskwiera brak sklepu. Współpracujemy ze strażakami, uświetniamy swoimi występami ich uroczystości. Dużą organizacją jest Zesia Knota, pracownika WPHW w Rabce. Dzięki jej inicjatywie i zaangażowaniu wiele pomysłów ZMW-owców doczekało się realizacji.

ADAM DAWIEC

KICZORY

W naszej wsi jest 113 domów i około 600 „dusz". Cieszymy się z tego, ale mnie — jako radnego — ludzie pytają: dlaczego pozbyliśmy się gminy w Lipnicy Wielkiej? Dlaczego jej nie bronilismy? To było kilka lat temu i sam nie wiem, czym się kierowano łącząc nas z Jabłonką Orawską. Teraz na Orawie ludzie, którzy 40 kilometrów muszą jeździć z każdym kwitkiem do urzędu w Jabłonce.

Rolnicy w Lipnicy Wielkiej i Małej przez te pertraktacje do dziś nie zostali uwłaszczeni. W nowej gminie — zanim przyszła na nas kolej — okazało się, że termin przewidziany na to w ustawie już minął. W całej Polsce tylko nasze dwie wsie nie zostały uwłaszczone. Roki obowiązywała ustawa, uwłaszczenia i komasacja — a ludziemają grunty w stu i więcej kawałkach — były prowadzone na koszt państwa. Teraz trzeba robić to na własną rękę. Zawinił urząd, a płaci obywatel.

Każda familia musi stanąć przed sądem, udowodnić swoje racje i jeszcze skoro za taką robotę prawnie zapłacić. Sąd w Nowym Targu może miesięcznie przeprowadzić 25 rozpraw o uwłaszczenie, a ma ich być około 1800. Wychodzi na to, że ostatnie skończą się za... 113 lat! Czy nie lepiej byłoby, żeby sąd przyjechał do nas i zlecenia na akty własności na miejscu wystawił? Ci, co by się chcieli o miejsce spierać, niech bardzo — niech idą do sądu, koszty ponoszą...

LUDWIK MŁYNARCZYK
sołtys wsi Kiczory

FRYDMAN

Tutaj koło ZMW niemal w całości należy do zespołu regionalnego „Frydmanianie", którym kieruje nauczycielka **Bogumiła Piłek**.

— Od dziecka marzyłam o uczestnictwie w regionalnych występach — mówi pani Bogumiła. — Chodziłam do szkoły razem z Haniaczykiem, wspólnie uczyliśmy się tańczyć i śpiewać.

„Frydmanianie" zadebiutowali występem w przededniu tegorocznego Święta Kobiet. Próby odbywają się niemal codziennie i przeciągają się do późnych godzin nocnych. Młodym artystom — pomimo zmęczenia nauką i pracą na roli — nie brakuje chęci. Skąd jednak brać fundusze na piękne, jest niesłychanie drogie stroje ludowe? Szyjemy sami, ale to wciąż za mało. Brakuje kapeluszy i butów. W pracę zespołu mocno zaangażowała się tutejsza ludowiec, Sławi urzędniczka nasz program tekstami dawnych przyspiewek, opowiadają o przeszłości.

Największym osiągnięciem dziewcząt i chłopców z Frydmana był udział w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem.

Mówi pani Bogumiła: — Jestem szczęśliwa, że mogę pracować z tak pełną życia młodzieżą. Cieszy mnie fakt, że przybywa nam coraz więcej członków.

Patronat nad zespołem objął Zarząd Wojewódzki ZMW.

KRYSTYNA FILIPOWSKA

Festiwal

Kolejna edycja Festiwalu Kultury Kół Wiejskich ZMW przed nami. Już trzecia. Jak na razie, gmina Gorlice dwa razy wygrała finał międzygminny. Kto wygra w tym roku?

Komisja Kultury ZW ZMW zaprojektowała już regulamin konkursu. Koła rywalizować będą w następujących konkurencjach: taniec seniorów, obrzędzie ludowym, pieczenie wsi, haftowaniu chusteczek, pieczeniu chleba wiejskiego, tańcu narodowym, grze na listku, rzeźbie w śniegu lub w nydle, prowadzeniu kroniki.

Liczymy, że zainteresowanie Festiwalem będzie duże, a prezentowany dorobek — na wysokim poziomie artystycznym. Wszystkim członkom ZMW życzymy dobrego przygotowania się do tej zdrowej i pożytecznej rywalizacji.

Sekretarz ZW ZMW
RYSZARD POPARDOWSKI

Bilans akcji „Lato-84"

Wakacyjnym wypoczynkiem nowosądecki ZMW objął 3128 dziewcząt i chłopców — dzieci rolników i pracowników instytucji obsługujących wieś i rolnictwo. Formy uczestnictwa w akcji „Lato-84" były rozmaite: zielone przedszkola, biwaki, zloty turystyczne, wycieczki krajoznawcze, obozy szkoleniowe i wypoczynkowe, wycieczki za granicę połączone z pracą zarobkową.

Na obozach szkoleniowych centralnych, organizowanych przez Zarząd Krajowy, przebywało 55 osób, za granicę wyjechało 402 młodzieżowców, w biwakach i zlotach uczestniczyło ponad 1600 dziewcząt i chłopców.

Na najbardziej atrakcyjne obozy i wycieczki kierowaliśmy wyróżniających się rolników, działaczy kół ZMW i uczniów szkół rolniczych. Będzie opiekunów i przewodników powierzaliśmy doświadczonym nauczycielom. Znaczną część kosztów wypoczynku (utrzymania i przejazdów) pokrywał Związek.

(as)

Owce i traktory

Rolkowymi. Do zwykłej kosiarki kosarki montuje się silnik WFM-kt. Rola konia sprowadza się do ciągnięcia maszyny, zaś kosy poruszą silnik spalinowy. W ten sam sposób konstruowane są również kosiarki do ziemniaków, młocarnie i drumlowy do siana. Gorzej, że w składnicach słomu zaczyna być kruchu z częściami i potrzebnymi elementami. A starego silnika też łatwo nie znajdzie. O nowym nawet górale nie marzą. A tu właśnie, w górach, z uwagi na trudne warunki pracy (nidzi) i maszyny, ceny usług SKR są wysokie.

W Nowosądeckiem hoduje się około 180 tys. owiec. Poza kłopotami pasowymi (brak liżawek solnych, miesznek CJ) dochodzi zdziwienie dlaczego miejscowe GS nie chcą skupować tuszek baranich? Taka np. GS W Zakopanem zażyczyła sobie, żeby hodowcy dostarczali do skupu rozdzielona i posortowaną baranine. Szkoda, że nie postawiono wymogów, żeby mięso było rozważane na kilogramowe porcje, opakowane w celofan... Górale nie mogą również pojąć, dlaczego GS płaci maksymalnie 2 tysiące złotych za skórę baranią? Soodzielnie rzemieślnicze oferują ceny trzykrotnie wyższe.

Wojewódzkie nowosądeckie stawia sobie zadanie podwyższenia stada owiec do 250 tys. sztuk. Hodowcy uzyskają się jednak o większą pomoc i zabezpieczenie.

„Poradnik Służby rolnej"

Sylwester Drozd

18-letni Sylwek pochodzi z Muszyny. Od kilku lat uczy się i mieszka w Nawojowej. W tutejszym Technikum Hodowlanym szlifuje taniki wiedzy rolniczej i hodowlanej. W szkole jest wicenrzewodniczącym prezesem ZMW, bez któreego nie można sobie wyobrazić uczniowskich imprez, akademii czy zabaw tanecznych.

Jeszcze w Muszynie Sylwek zaczął się do uprawiania sportu. Pod okiem trenerów **Adama Mazura i Andrzeja Gacka** biegał przeszło i należał w swojej kategorii wiekowej do ścisłej czołówki województwa. Dziś — jak mówi — „upowaźniał", sporo czasu pochłania mu nauka, pokoczy z dziewczyną, kino, gra na perkusji w ZMW-owskim zespole muzycznym.

Jako przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Młodzieży Szkolnej wybrano go delegatem na II Krajowy Zjazd ZMW. Chciałby w Warszawie wobec nie ze swoimi rówieśnikami, wysłać propozycję radykalniejszego odmładzania władz Związku.

— Oprócz nieobiego dokształcenia i rutyny — potrzeba nam świeżej krwi, młodych działaczy, mozirochę rozluźnić, ale czułych na fizdkie sprawy — mówi.

KRONIKA

W Nowym Targu odbyła się rejonowa naada przewodniczących kół ZMW, podczas której omawiano sprawy organizacyjne. Sekretarz ZW Ryszard Popardowski, podzielił się refleksjami przed zbliżającym się II Krajowym Zjazdem ZMW.

*

Plenum Zarządu Gminnego ZMW w Lipnicy Wielkiej — Małej zajęło się przygotowaniami do gminnego Święta Plonów. W plenum wziął udział prezes GK ZMW w Jabłonce Orawskiej, **Andrzej Jankowiak**.

*

Zakończyły się naady naszych sekretarzy kół ZMW w Mszanie Dolnej i Lamanowej.

Jan Gawarecki

Tylko tęsknić

czytać
uczyłem się z plakatów
co miały twarz prezydenta

pisać
uczyłem się kredą
trzy razy tak — na płocie

strzelać
uczyłem się z procy
do skonanych wróbli na kolanicy

tańczyć
uczyłem się na bosaka
w beczce z kapustą na zimę

pieścić
uczyłem się twrkom
czarnej ziemi za pługiem

kochać
uczyłem się codziennie
z pachnących ścieżek kusego
dzieciństwa

tęsknić —
już tylko...
gdy moje stopy
ugrzęzły w miejskim asfalcie

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 37

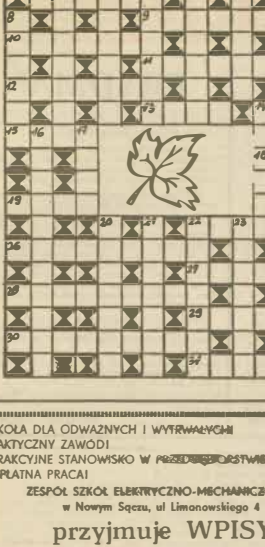

POZIOMO: 1) inżę tytułowego bohatera powieści poetyckiej Mickiewicza, 9) służy do wzmacniania dźwięku, 10) gra hazardowa, 11) cesarz rzymski, mąż Messaliny, 12) mebel do siedzenia, 13) bogini na warszawskim pomniku, 14) śpiewająca Ada, 15) obowiązkowa praktyka, 18) materiał opałowy, 19) przedstawianie się, 22) zajmuje się wyprawianiem skór, 26) zbiór płyt z nagraniami, 27) ogół członków jakiegoś zespołu, 28) część samochodu, 29) wrześniowa solenizantka, 30) autor „Irydiona", 31) znak pisarski.

PIONOWO: 2) zjawisko kojarzące się frontów atmosferycznych w nauce barycznym, 3) makijaż fotografski, 4) uosobienie surowości i bezwzględności, 5) ujma, uszczerbek, 6) w akumulatorze, 7) budowlaniec, 8) ma kielichowate kwiaty i lancetowate liście, 14) berbeć, 16) opiaskowa tafica, 17) atrakcja Puszczy Białowieskiej, 20) krótka biała broń boczna, 21) wielki talent, 22) pierwszy człowiek w kosmosie, 23) nad Wisłokiem, 24) nowela Prusa, 25) zamysł, pomysł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35

POZIOMO: 1) pogłoska, 3) sesja, 10) intoxabulatyka, 11) bacnrję, 12) apartament, 16) pech, 20) kutwa, 26) rasum, 28) Adam, 29) endoskopia, 30) ambasa, 32) [illegible], 36) cawed, 37) palabach.

PIONOWO: 2) głusza, 3) opaska, 4) kanada, 5) ostura, 7) mikrus, 8) liebu, 9) Pisek, 13) antkęb, 14) ostatu, 25) drama, 27) epinod, 28) Ekrama, 33) [illegible], 34) [illegible], 35) [illegible].

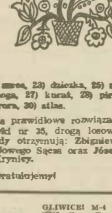

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 35, drogą losowania nagrody otrzymują: **Zbigniew Nowak** z Nowego Sącza oraz **Józef Złęcha** z Krynicy.

Gratulujemy!

SZKOŁA DLA ODWAŻNYCH I WYTRWAŁYCH
PRAKTYCZNY ZAWÓD
ATRAKCYJNE STANOWISKO W PRZEMYSŁ DRZEWNYM
POPŁATNA PRACA

ZESPÓŁ SZKÓŁ ELEKTRYCZNO-MECHANICZNYCH
w Nowym Sączu, ul Limonowskiego 4

przyjmuje WPISY
do klasy pierwszej na rok szkolny 1984/85
o specjalności
ELEKTROMONTER TRAMWAJ [illegible]

Warunki przyjęcia
— ukończenie szkoły podstawowej
— nieprzekroczony 16 rok życia
— odpowiedni stan zdrowia stwierdzony przez lekarzem służby zdrowia

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne
w I roku 2050—2250 zł
w II roku 2400—2700 zł
w III roku 3200—3600 zł

Równocześnie uczniom przysługują świadczenia socjalne i socjalno
— bezpłatne umundurowanie
— odzież ochronna
— legitymacja kolejowa (uprawnia do przejazdu na zniżkę 50 proc)
— deputat węglowy lub ekwiwalent pieniężny po 1 roku nauki
— 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy kolejowe
— bezpłatny bilet na dojazdy do szkoły
— bezpłatna pomoc lekarska i lekarstwa
— udział w wycieczkach, rajdach i obozach wypoczynkowych

Ukończenie szkoły uprawnia do kontynuowania nauki w szkole dwuletniej, a szczególnie w Technikum Kolejowym w Nowym Sączu.

NIE ZWLEKAJ! — ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI OGRODNICZYCH I PSZCZELARSKICH
Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu
ul. Węgierska 11

ZATRUDNI natychmiast

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH
- KOBIETY do prac przy produkcji przetworów owocowo-warzywnych
- SPAWACZY z uprawnieniami do spawania elektrycznego i gazowego
- FREZERA
- HYDRAULIKA
- MECHANIKA-SLUSARZA z 5-letnim stażem pracy

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Spraw Pracowniczych Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11.

LOKALE

NOWY Sącz! Małżeństwo poszukuje mieszkania lub pokoju na rok. Oferty 8313 „Prasa-Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 49.

NIERUCHOMOŚCI

KALWARIA Zebrzydowska! 8,8 ha ziemi, las, działka budowlana — sprzedam. Oferty 8314 „Prasa-Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 49. D-8298

GLIWICE! M-4 sprzedam. Oferty 8313 „Prasa-Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 49. D-8297

RÓŻNE

BIURO Matrymonialne „Mazury" Olsztyn, skrytka 326, skarbnica ofert krajowych — zagranicznych.

MARMUROWE wapienne i dolomitowe odkładziny wykonuje kamieniarstwo budowlane — J. Bobin, 30-053 Kraków, ul. Zabawa 15, tel. 36-38-56, wieczorem. G-2188

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dz. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 25 maja 1984 r. nr rej. SA.II-1101/84, **TADEUSZ MIRGA**, tyg Władysława, urodz. 10.XI.1958 r. zamieszkały Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 35, zamieszkały w tym, że dnia 22 kwietnia 1984 r. około godz. 15 w Nowym Sączu, w rejonie ulic Lwowskiej—Gwardyjskiej, będąc w stanie nietrzeźwości awanturował się, używając przy tym słów nieprzyzwoitych, czym zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym oraz spowodował zbiegowisko około 80 osób, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 KW oraz art. 25 § 1 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na 80 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równowartość 250 zł dziennie oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7373

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dz. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 15 czerwca 1984 r. nr rej. SA.II-1064/84, **ANDRZEJ SADŁOŃ**, syn Józefa, urodz. 8.IV.1964 r. zamieszkały Milikowa 97, obwiniony o to, że dnia 25 listopada 1983 r. o godz. 20, w autobusie kursowym relacji Nowy Sącz — Przydonica, będąc pod wpływem alkoholu, wspólnie z Janem Sadlioniem, Czesławem Sękiem, Piotrem Bazlakiem i Ryszardem Nędzą wszczął awanturę w autobusie i pasażerami oraz kierowcą Jerzym Witkowskim, używając słów wulgarnych w obecności innych pasażerów, czym zakłócił spokój oraz porządek publiczny, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7370

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dz. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 8 czerwca 1984 r. nr rej. SA.II.508/84, **JAN GARDOŃ**, syn Stanisława, urodz. 6.VII.1962 r. zamieszkały w Piwnicznej, Lazy 26, obwiniony o to, że dnia 3 grudnia 1983 r. około godz. 17.20, w Piwnicznej, woj. nowosądeckie, w restauracji „Pod Góralem" na sali ogólnej będąc pod wpływem alkoholu, z pobudek chuligańskich wszczął awanturę z konsumentem tej restauracji, używając pod jego adresem słów wulgarnych i obelżywych, czym zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 KW oraz w zw. z art. 25 § 1 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł, z zamianą w razie nieściągalności na 80 dni aresztu zastępczego, licząc jako równowartość 250 zł za 1 dzień oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7369

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK — 28 IX

PROGRAM I

9.45 „Odwieczny zew" (4) — „Bunt" — serial prod. TV ZSRR
16.20 Program dnia.
16.25 DT — wiadomości.
16.30 Dla młodych widzów — „Majster-klepka".
16.55 Dla dzieci — „Piątek z Pankasem".
17.20 DT — wiadomości.
17.30 „Niespotykanie spokojny człowiek" — komedia prod. TP.
18.30 „Wieczór u Kramerów".
19.00 Dobranoc.
19.10 „Nie tylko dla wędkarzy" — magazyn wędkarski.
19.30 Dziennik.
20.00 Monitor rządowy.
20.30 „Odwieczny zew" (4) — „Bunt".
21.35 DT — komentarze.
21.55 „Jest Warszawa" — program poetycko-muzyczny.
22.25 „Sprawa dla reportera".
23.00 „Niewdzięczność" — film TP.
23.50 DT — wiadomości.

PROGRAM II

17.25 Program dnia.
17.30 „Oferty polskiej nauki".
18.00 „Spróbuj sam".
18.30 Kronika.
19.00 „Pobocza sportu".
19.20 Przeboje „Dwójki".
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Goście i ich pasje.
20.15 „Jarmark".
21.15 DT — wydarzenia.
21.30 „Galerie świata".
22.00 Teatr telewizji na świecie — William Szekspir — „Juliusz Cezar" (3).
23.20 „Rozmowy intymne".
23.30 DT — wiadomości.

SOBOTA — 29 IX

PROGRAM I

8.25 Program dnia.
8.30 „Tydzień na działce".
9.00 „Sobótka".
10.30 DT — wiadomości.
10.35 Historia dramatu polskiego — Ireneusz Redlifiński „Wcześni ach".
11.50 „Na estradzie i w zakładzie".
12.50 Poradnik rolnicry.
13.20 „Hobby".
13.50 „Zdrowie".
14.20 „Oblicza Chin" — film dok.
14.55 Program dnia.
15.00 DT — wiadomości.
15.05 Telewizyjna lista przebojów.
15.30 „W świecie ciszy".
16.00 „Ostatni pociąg" (2)
17.20 „Mr Zoob na 1-4" — program zoo.
17.40 „Reportaż z przeszłości".
18.10 Losowanie dużego lotka.
18.20 „Pegaz".
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt".
19.30 Dziennik.
20.00 „Rocky" — film fab. USA
22.00 „Na żywo".
22.30 Finał konkursu tańca disco.
23.10 Wiadomości sportowe.
23.20 Kino nocne — „Anna i wampir".

PROGRAM II

12.50 DT — wiadomości.
13.00 Filharmonia „Dwójki".
13.45 „5—10—15".
15.10 „Duże sprawy małych muzeów".
16.10 „Widoteka".
16.40 Program filmowy.
17.10 „Gorze z linia".
17.40 „Wielkie pustynie".
18.30 Kronika.
19.00 Przeboje programów „Dwójki".
19.15 „Lebki i ogonki" (2)
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Warszawska Jesień 84".
21.00 „Duże sprawy małych muzeów" (3).
21.30 DT — Wiadomości
21.35 Program publicystyczny.
21.55 „Marco Polo" (5)
23.05 „Melodie i piosenki na zamku w Pszczynie".

NIEDZIELA — 30 IX

PROGRAM I

8.15 Program dnia.
8.20 „Tydzień" — Magazyn rolniczy.
9.00 „Teleranek".
10.30 DT — wiadomości.
10.35 „Wielkie miasta świata" — Paryż.
11.55 „Kraj za miastem".
12.20 „Siedem anten".
13.00 Telewizyjny koncert życzeń.
13.45 Teatr młodego widza — William Thackerey „Pierścień i róża".
15.00 DT — wiadomości.
15.05 „Galeria 36 milionów".
15.30 „Pokład sentymentalna do Hamburga".
16.05 „Czerwony szal" (3).
17.40 „Teatr na ulicy" — reportaż film.
18.00 Studio sport.
18.20 „Antena".
19.00 „Pszczółka Maja".
19.30 Dziennik.
20.00 „Mniejsze niebo" film fab.
21.35 „Wektory".
21.55 Program publicystyczny.
22.20 DT — wiadomości.
22.25 Sportowa niedziela.
22.30 „Grzechotnik szos".

PROGRAM II

9.45 „Mniejsze niebo" — film.
11.20 „Krótkofalowcy".
11.50 DT — wiadomości.
12.00 „Kwadrans z bejmbem" (6)
12.15 „Aerobic".
12.30 „Wspaniały świat Walta Disney'a".
13.20 Maraton Pokoju.
13.30 Przed międzynarodowym dniem muzyki.
13.45 Niedziela w Świątnikach Górnych.
14.30 Filmowe podróże do Chin.
15.00 Maraton Pokoju.
15.10 Kino familijne — „Winnetou".
16.00 „Moja muzyka".
16.30 „Kino-oko".
17.10 „Jutro poniedziałek".
17.40 „Cervantes" (5)
18.30 Maraton Pokoju
19.00 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik (dla niesłyszących).
20.00 Studio sport.
21.00 „Warszawska Jesień 84".
21.30 DT — wiadomości.
21.35 „Z pamiętnika (osobnej) gospodyni".
21.55 Grabieże kultury.
22.25 „Szpital na peryferiach" (14).

PONIEDZIAŁEK — 1 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia.
16.25 DT — wiadomości.
16.30 „Encyklopedia tdc".
16.55 „Zwierzyniec".
17.20 DT — wiadomości.
17.30 Telewizyjny informator wyd.
18.20 „Saldo" (5)
19.00 Dobranoc.
19.10 „Echa stadionów".
19.30 Dziennik.
20.00 Publicystyka.
20.15 Teatr telewizji „Granica" (3).
21.45 DT — komentarze.
22.10 Międzynarodowy dzień muzyki.
22.35 „Pokój 408".
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia.
17.35 „Poza ziemią".
18.00 „Prosto z morza".
18.30 Kronika.
19.00 „Pokręć głową".
19.20 Przeboje „Dwójki".
19.25 Wystąpienie ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej
19.30 Dziennik.
20.00 Szkice historyczne".
20.15 Collegium musicum.
20.35 Śpiewa Teresa Wiśniewska.
21.15 DT — wydarzenia.
21.30 „Spectrum".
22.00 Film fabularny.
23.05 DT — wiadomości.

WTOREK — 2 X

PROGRAM I

9.50 „Złe dobrego początki!" film.
10.50 DT — wiadomości.
16.20 Program dnia.
16.25 DT — wiadomości.
16.30 „Akademia muzyczna".
16.55 „Michałki".
17.20 DT — wiadomości.
17.30 „20 lat minęło".
18.05 Program rozrywkowy.
18.30 „Dokąd zmierzamy?"
19.00 „Ślimak Bruciuś".
19.10 „Diagnoza".
19.30 Dziennik.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Złe dobrego początki!" film.
21.15 Magazyn publicystyczny.
21.50 DT — komentarze.
22.10 „To jest muzyka".
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia.
17.35 Studio sport „Aut".
18.00 „W obronie własnej".
18.30 Kronika.
19.00 „Trzy lata w Szczytnie".
19.20 Przeboje „Dwójki".
19.30 Dziennik.
20.00 „Gorąca linia".
20.15 „Salon muzyczny".
21.15 DT wydarzenia.
21.30 „To się nadaje do telewizji".
22.00 Literatura i ekran.
23.00 DT — wiadomości.

ŚRODA — 3 X

PROGRAM I

10.50 DT — wiadomości.
12.30 „Czas reformy".
15.25 Program dnia.
15.30 DT — wiadomości.
15.35 „Krąg".
16.00 Studio sport.
16.45 Losowanie Express-lotka i Małego lotka
16.55 DT — wiadomości.
17.00 Studio sport.
17.45 „Tik-tak".
18.10 „Powstanie warszawskie po 40 latach".
19.00 „Proszę słonia".
19.10 „Wśród trędowatych".
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport.
20.45 Od melodii do melodii.
21.45 DT — komentarze.
22.10 „Lewica, co zachodzie".
22.30 „Złota tarka 84".
22.55 DT — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia.
17.35 „Muzyka po południu".
18.00 „Zwierzęta świata".
18.30 Kronika.
19.00 „Dzień dobrowy".
19.20 Przeboje „Dwójki".
19.30 Dziennik.
20.00 „Za kierownicą".
20.15 Tam, gdzie pieprz rośnie".
21.15 „Śpiewem malowane".
21.15 DT — wydarzenia.
21.30 „Ekonomia na co dzień".
22.00 Studio sport.
23.00 DT — wiadomości.

CZWARTEK — 4 X

PROGRAM I

9.30 „Telefon 110" — „Złudne nadzieje".
16.20 Program dnia.
16.25 DT — wiadomości.
16.30 „O mnie, o tobie, o nas".
16.55 „Dziewczyna pirat" (8) — film
17.20 DT — wiadomości.
17.30 „Interstudio".
17.55 „Człowiek dla człowieka".
18.05 „Patrol".
18.30 „Sonda".
19.00 Dobranoc.
19.10 „Mieszkać".
19.30 Dziennik.
20.00 „Fakty, wydarzenia, ludzie".
20.15 „Telefon 110" — „Złudne nadzieje".
21.35 DT — komentarze.
22.00 Studio sport.
22.30 „Świat z bliska".
23.00 DT — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Program dnia.
17.35 „Podaj lapę".
18.00 „Ku jeborzy kultury".
18.30 Kronika.
19.00 „Klub Antoniego Piechniczka".
19.20 Przeboje „Dwójki".
19.30 Dziennik.
20.00 „Gorąca linia".
20.15 „Wieczór baletów kubańskich".
21.15 DT — wydarzenia.
21.30 „Lekcja".
22.00 „Z zaprasza".

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

inaczej, myślałem, że ta Stefcia, choć trochę przekorna, będzie ze mną potulna jak baranek; miałem nawet nadzieję, że zdobyłem jej serce, patrzyła na mnie chwilami tak, ja k inne kobiety którym potrafiłem się podobać. Może ten zupełny brak obudy wszystko pogrul między nami. Kroczenie drogą prawdy, to samiutkie banalny frazes, lecz prawie zawsze w życiu nie popłaca, a nagie jej widmo często bywa niepożądanym gościem.

Pobraliśmy się tylko dla zdobycia fortuny, lecz żonę mieć tylko „de nomine", a nie „de facto", nie zadośćuczynić temu co jest treścią małżeństwa? Choć właściwie o co ta chodzi? Dobrzy mi się nie podoba bardzo ją lubię, lecz się w niej nie kocham, więc może jej punkt widzenia jest zupełnie słuszny; obo je będziemy swobodni.

Pod wpływem wina, myśli jęły mu się mącić, powoli ogarniała go senność. Chwiejnym krokiem udał się do swojej sypialni.

— Dziwny ślub i dziwna noc poślubna — szepnął po raz wtóry układając się do snu.

Urywek z dziennika Stefci

Kraków, 16 lipca

Obudziłam się dziś wypoczęta i spokojna. Wydaje mi się, że wielki ciężar spadł mi z serca. Czuję się jak wódz po wygraniu walnej bitwy.

Wprawdzie Roger wyglądał bardzo zaskoczony w czasie naszej wczorajszej rozmowy, lecz pewna jestem, że w gruncie rzeczy był zadowolony, a w duszy uznał, że cała ta maskarada życiowa nie miałaby żadnego sensu. Jeśli nie zrozumiał tego od razu, to po namyślepodzielił moje przekonanie, odczułam to dziś witając się z nim. Jesteśmy już na płaszczyźnie koleżeńskiej, rad jest zapewne, że żadna przeszkoda nie stanie między nim, a tą, której nie mogę nazwać moją rywalką, czyt moglabym z nią rywalizować?

Nasza podróż poślubna odbywać się będzie w innym warunkach, niż bywa zwykle. Nie rozmiarza nas księżycowa noc, nie będziemy wzdychać miłośnie, kołysząc się w weneckich gondolach, jak każda szanująca się młoda para, lecz zmiana miejsca, powietrza, wszystkiego i złocenia wpłynie korzystnie na nasze usposobienia, stworzymy sobie „modus vivendi", trochę inny niż każde młode małżeństwo, czemu zawsze kroczyć utartą drogą?

Czyż nie śniłam o dalekich wyprawach, nieznanych krajobrazach, zmiennych obyczajach, słowem o szerokim świecie, oglądanym dotąd tylko na obrazkach lub geograficznych mapach, znanym tylko z opisów, bez żadnej nadziei zaspokojenia mojej ciekawości? I to nagle usunęły się wszystkie przeszkody. Jestem panią mojej woli, mogę zadowolić każde pragnienie, każdą zachciankę, pozwolić sobie na przyjemność, zbytki, fantazje, kaprysy. Mam swobodę i bogactwo, czegóż więcej mogłabym żądać.

*

Stefcia nie myliła się, twierdząc, że Roger łatwo pogodzi się z losem. W innych warunkach niewątpliwie upominałby się natarczywie o swe prawa i użyłby wszelkich sposobów, aby je zdobyć, lecz w tym wypadku walka wydała mu się bezcelowa. Czyż warto było bić się o zasadę, bez kładnej podniety wydawałoby się zmysłów?

Z dobrej i nieprzymuszonej woli nie myślałby o małżeństwie i nie wstąpiłby w jego związki nawet z osobą, która by mu się podobała. Wiedział z góry, że nie potrafi być wierny, a skrępowanie wolności wydawało mu się kosmaren.

Oświadczenie Stefci tylko chwilowo podrażniło jego miłość własną. Po rozważeniu sprawy na chłodno, doszedł do przekonania, że przy takim wzajemnym układzie nic nie grozi jego swobodzie i życie popłynie dalej niezmącone bodną rzeczką. Olbrzymie dochody, któreje stał się panem, ułatwiały mu zadośćuczynienie zachciankom.

Przed samym ślubem nabył wspaniały sześćdziesięciokonny samochód pierwszorzędnej firmy i był nim w tej chwili tak zajęty, jak dziecko nową zabawką. Podróż poślubna miała być jednocześnie próbą nowego nabytku. Wycieczka z Warszawy do Krakowa uwydatniała jego małety i podyczła chęć dalszych doświadczeń. Nowy samochód i projektowana podróż znacznie większe miejsca zajmowały w jego myślach, niż przypadkowa żona, która sama pragnęła być traktowana jak towarzysz i dobry kompan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANNA I JACK

(1)

Przez kilkanaście tygodni prezentowaliśmy w tym miejscu małżeńskie rady Honoriusza Balzaca. Teraz przenosimy się na kontynent amerykański, i piórem **Roberta Penn Warrena** spróbujemy odsłonić kolejne twarze miłości. Anna Stantom ma lat siedemnaście, Jack Jordan — dwadzieścia jeden. Tańczą, pływają, są coraz bliżej siebie...

Kiedy usiłowałem ją pocałować i pocałować, stawała się wszystka kolanami, kanciastymi łokciami, kółkami wybuchami śmiechu, chichotem, wężowymi unikami i strategią rodną mistrza dżiu-dżitsu. Było rzeczą niezwykłą, jak wtedy wąskie siedzenie auta okazywało się nie mniej przestrzenne dla różnych manewrów i zwodów niż klasyczne bitewne równiny flandryskie i jak istota, która może leżeć w czyichś objęciach gibką jak wierzba, miękka, jak jedwab i piersztoczliwa jak kotek, potrafiła nagle przemienić się w lę zastraszającą ilość zmyślnych, spiczastych łokci i przebiegłych kolan. A za łokciami, kolanami i ostrymi palcami ocy błyszczały w świetle księżyca lub gwiazd poprzez rozpuszczone włosy, zaś z rozchylonych warg dobywały się krótkie wybuchy zdziwionego śmiechu.

Nigdy nie było wiadomo, czy nastąpi długi pocałunek czy też, wściekły atakowi łokci i kolan. I nie miało to większego znaczenia, bo zawsze kończyło się tak samo: opierała się o mnie, kładła mi głowę na ramieniu i patrzała w niebo. Między pocałunkami, albo nie mawiałem nic albo recytowałem jej wiersze — bo w owym czasie czytałem ich trochę i zdawało mi się, że je lubię — albo opowiadaliśmy o tym, co będziemy robić po ślubie. Nigdy jej się nie oświadczyłem. Po prostu uznaliśmy, że się pobierzemy i będziemy zawsze razem, w świecie składającym się ze łkających pląk i odwiedzonych łaskawcom ładów nadmorskich, z wyprawy do Europy (gdzie żadne z nas nigdy nie byliśmy, z domu w dębowym gaju, skórzanych podłużnych w gazobodach i gałęzi gromadki rozkosznych dzieci, które pozostawały nader miłżłe w mojej wyobraźni, a za to bardzo żywe w jej, i których imiona, w chwilach gdy nam zabrakło innego tematu dotyczącego, dobieraliśmy bardzo uroczyście, po wielkich dyskusjach.

Ani razu nie starałem się czegoś przyspieszyć tego lata. Ani na kanapce na werandzie, ani w sosnowych laskach, ani wieczorami na tratwie, kiedy pływaliśmy po zatoce, ani w samochodzie. Wszystko, co się działo, odbywało się tak prosto, tak naturalnie i stopniowo jak nadejście pór roku, jak rozwijanie się łiścia rośliny albo jak przebudzenie kota. I było coś wspaniałego w tym, że nie się nie przynaglało. Była jakaś nowa zmysłowość w czekaniu, aby potężny prąd poniósł nas do celu, tam, gdzie mieliśmy w końcu dopłynąć.

Anna była młoda — wtedy wydawała mi się młodsza niż później we wspomnieniu, bo tego lata czułem się bardzo stary i zbluzowany — była nieśmiała, wrażliwa i wstydliwa, ale ta wstydliwość nie polegała na piskach, wrzaskach, kurzym skurczeniu, przekomarzaniu się, wyrywaniu, wyszykniach w stylu: „Ach to nieladnie, jeszcze nikomu nie pozwoliłam tego robić".

Tego lata posunęliśmy się dość daleko i chwilami byłem zupełnie pewny, że mógłbym posunąć się jeszcze dalej. Że mógłbym posunąć się do ostatka. Bo ten słoneczny, szczupły, jędrny, dobrze umięśniony, delikatny, złotoramienny mechanizm, który fascynował Anną i mnie, i który spadł nam z nieba, był bardzo czułym i pięknie nastrojonym instrumentem. Ale może się myliłem w tym przypuszczeniu, może nie zdołałbym przysięsieżyć zwartego posuwania się tego pądu, w którym tkwiliśmy zawieszeni, ani przynajmniej zamyślonego, uroczego przetaczania przez Annę każdej najdrobniejszej przemiany, która miała być powoli wchłaniała przez całość naszych przeżyć, zanim mogła po niej nastąpić

inna. Było to tak, jak gdyby Anna miała poczucie jakiegoś rytmu, melodii, nakazu płynącego z zewnątrz i podążała za nim posłusznie w jego subtelnym i zawiłym przebiegu. Jednakże bez względu na to, czy się myliłem, czy nie, nie podałem prośbie tego rodzaju domuwnania, bo chciałem sam nie byłem naprawdę świadom owego rytmu i nakazu, który ją zniewalał, wyczuwałem, jak bardzo jest mu posłuszna i każda chwila spędzona z nią była dla mnie pełna. Rzecz paradoksalna: dopiero kiedy znalazłem się z dala od Anny, nocą w moim pokoju lub wczesnym, gorącym popołudniem po obiedzie, domawałem dziękcę zniecierpliwienia na myśl o tym zniaiaowaniu i ociąganiu

Raz jednak pod koniec lata, nie widziałem jej przez dwa dni. Poprzedniego wieczora było bezwietrznie, świecił księżyc w pełni, a powietrze ledwo co ochłodło i zaczęło się poruszać z nadejściem zmierzchu, i wtedy oboję z Anną podążyliśmy do hotelowej wieży do skoków, tak prędko, że już nikogo nie było w wodzie. Leśliśmy jakiś czas na dużej tratwie nie mówiąc nic, nie dotykając się wzajemnie, wyciągnięci na wznak i wpatrzeni w niebo. Po chwili Anna wstała i zaczęła się wspinać na wieżę. Przekręciłem się na bok, by na nią popatrzeć. Weszła na trampolinę na wysokość sześciu metrów, zatrzymała się chwilę i zrobiła ładny klasyczny skok. Potem wspięła się na jeszcze wyższą. Nie wiem, ile było tych skoków, ale wiele. Patrzałem sennie, jak wchodziła na górę powoli, szczebel po szczeblu, a w świetle księżyca mokry materiał jej ciemnego kostiumu kąpielowego błyszczał niby metal czy lakier, patrzałem, jak zatrzymywała się na krawędzi, podnosiła ręce wyciągając je do ostatecznych granic wspinała się na palce, odbijała od deski, na moment jakby zawisła w powietrzu niniejwając mitową sylwetką, która była tak smukła i na takiej wysokości, że zasłaniała zaledwie jedną czy dwie gwiazdy. I w następnej chwili spadała głową w dół, nabierając z wysokiej piękna pełnym wdzięku, jak gdyby dała nurka w środek wielkiej cyrkowej obręczy, pokrytej szarym jedwabiem nadpłomieniem.

Zdarzało się to, kiedy Anna zrobiła najwyższy ze wszystkich widzianych przeze mnie jej skoków, może najwyższy, jaki miała zrobić w życiu. Patrzałem, jak wchodziła powolno na górę, potem minęła tę sześciometrową deskę z której skakała, i wciąż podchodziła wyżej. Zawołałem do niej, ale nawet na mnie nie spojrzała. A wiedziałem, że mnie usłyszała. Wiedziałem też, że skoro już zaczęła, dojdzie tam, dokąd chciała dobić, bez względu na to, co ja bym jej powiedział. Nie wahałem więc powiedziałem.

Skoczyła. Już w chwili kiedy odbiła się od deski, wiedziałem, że skok jest dobry, lecz mimo to zerwałem się na nogi i stanąłem na brzegu tratwy, nie przymując oddech, wpatrzony w jej lot. W momencie kiedy wbiła się w wodę, czysto jak nóż, skoczyłem i ja, nurkując głęboko, prąc do dołu z rozpędu. Dojrzałem srebrzące kołtuneczki i pasmo bąbelczyków za łkniemie jej rąk i nóg w ciemnej wodzie, kiedy się obracała. Weszła głęboko. Nie żeby tak mutiała, bo potrafiła wyjmować się płytko, jeżeli chciała. Ale tym razem weszła głęboko, jak gdyby chcąc przedłużyć swój lot, ile tylko się da. Zanurkowałem głęboko i natknąłem się na nią, kiedy zaczęła wypływać do góry. Objąłem ją wpół, przyczaiłem do siebie i przyciąłem wargi do jej wiągi. Opuściła bezwładnie ręce, ciągnąc je za sobą, nie czyniąc żadnego ruchu, przyciskałem jej ciało do siebie, odchylałem głowę w tył, a nasze nogi splotły się razem, kiedy wypływaliśmy. Ciągle jeszcze potrzeba czerń wody i ciężko perlących się ku górze bąbelnieczek. Wypływaliśmy bardzo powoli, albo przynajmniej tak mi się wydawało, i wytrzymywałem oddech tak długo, że uczułem bóle w piersiach i wrzący zawrót głowy, ale ten ból i ten zawrót głowy przekroczyły pewną granicę i przestały być cierpieniem, zaczęły do tej, której doznałem w swoim pokoju tamtego wieczora, gdy pierwszy raz byliśmy w kinie i zatrzymaliśmy się w drodze do domu. Wytrzymałbym tak wolno, iż myślałem, że niedy nie dostęgnemy powierzchni.

Ale znaleźliśmy się wreszcie na niej w świetle księżyca, kruchym, i popłynęliśmy na wodzie wszędzie dookoła nas. Zetrzymaliśmy się razem jeszcze przez chwilę, wciąż nie oddychając, a potem puściłem ją i rozdzieliliśmy się, i przekręciła na wznak. Ja wciąż nabierałem powietrze i patrzeć w wysokie, wirujące, pełkłe gwiazdami niebo

(ciąg dalszy za tydzień)

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

15

Roger spojrzał na nią z podziwem.

— To mi się podoba, umiesz z fantazją wyczyhić kieliszek.

— Otóż, Rogerze, jeśli mamy hołdować prawdzie — ciągnęła dalej Stefcia już zupełnie pewnym głosem — musimy z naszego związku wykluczyć wszelkie pozory miłości. Pobraliśmy się, aby spełnić ostatnią wolę zmarłego i stać się dziedzicami jego majątku, lecz pozrzewi miłość nie istniała i nie istnieje między nami, po co mamy łudzić siebie komedią. Pozostaliśmy przyjaciółmi, dobrymi kompanami i w przyszłości ludzkich uchodzić będziemy za zgodnych małżonków, mieszkać możemy w jednym domu, lecz... resztą to przecież szczegół, który nas jednych obchodzi.

— Ależ Stefciu, byłabyś moją żoną, a nie...

— Co ci to szkodzi, przecież mnie nie kochasz.

Roger schylił głowę w milczeniu, zaskakiwał słów — Dużo małżeństw zawiera się bez miłości — rzekł wreszcie — a jednak życie się toczy.

— Najczęściej nieszczęśliwie, pełne kłótni, swarów i przykrych niedomówień. Sam raz powiedziałeś „Leben und leben lassen". Jesteśmy dziś wolni jak ptaki, po co dobrowolnie nakładać sobie pęta, zawiązywać przyszłość? Czy nie lepsza jest przyjaźń od klamlivych objawów nie istniejącego uczucia?

— Nie wiem, Stefciu, postawiłaś mnie wobec problematu tak dziwnego, że nie znajduję adpowiedzi. Oczywiście nie ma tu mowy o żadnym przymusie, uszanuję twą wolę dopóki jej nie zmienisz.

Stefcia odetchnęła z zadowoleniem i teraz sama napełniła kieliszki.

— Podaj mi dłoń i wypijmy za naszą przyjaźń.

Roger machinalnie wychylił kieliszek, czuł się w nader głupiej pozycji, z której nie wiedział jak wybrnąć. Spojrzał na żonę i nasunęło mu się pytanie:

— Powiedz mi, Stefciu, czy ty od razu, gdy zdecydiłaś się na nasz związek, pomyślałaś o pożwiu, czy też o tym nie myślałaś?

Stefcia zamyliła się po czy, opuściła oczy i po chwili dopiero odpowiedziała:

— Nie, wiedy nie myślałam o tym.

— Czy ciebie coś zraziło w moim postępowaniu?

Nic mnie nie mogło zrazić. Nie stawiam żadnego warunku, tylko, tylko bez miłości, bez cienia uczucia, nie mogę się zdecydować, musisz to zrozumieć, przecież i ty tak samo chyba odczuwasz.

Stefcia była bliska płaczu; widząc to Roger nie nalegał więcej, lecz odprowadził ją do progu sypialni, złożył na jej czole braterski pocałunek, życząc jej dobrej nocy. Po czym powrócił do tolela, na którym poprzednio siedział, usłonął w nim, zapalił papierosa i znów napełnił kieliszek. Zaczął się osamotniony.

Przez otwarte okna doleciał dźwięk bijącej godziny. Roger wyliczył dwanaście uderzeń, nadsłyszał wybuchał się w tak dobrze mu znaną melodię hejnału z Mariackiej wieży. Gdy ostatnia nuta rozwiała się w powietrzu, ginąc w niezmąconej ciszy, poczuł się nagle bardzo osamotniony.

— Dziwny ślub i dziwna noc poślubna! — mruknął.

Popił wina i zaciągnął się dymem. Myśl jego nie przestawała krążyć koło sytuacji, jaka się tworzy wytworzyła.

— W zwykłych warunkach pozycja moja byłaby nie tylko głupia, lecz niedopuszczalna, musiałbym niezwłocznie starać się o unieważnienie ślubu. A tu jeśli rozwiaemy się, tracimy pewną część tego, co dopuszczalne, tracę dziwnie. Swoją drogą, wyobrażałem sobie przyszłość

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)